

Złoty interes

Pismo przeznaczone głównie dla mieszkańców województwa przemyskiego.
Dostępne także w Krośnieńskim, Rzeszowskim i Tarnobrzeskim.
Kupisz raz - będziesz kupować stale!

POGRA

TYGODNIK
ZALEŻNY
OD CZYTELNIKÓW

ROK III NR 18 (101)



4 MAJA 1993 r.

NR INDEKSU 371920 CENA 2500 zł

NICZYE

GOTÓWKA
lub
LEASING
OPERACYJNY

Przemysł
Wybrz. Kościuski 70
tel./fax (0-10) 21-06
GW-210

W miejscowościach należących do gminy Przeworsk pojawiły się ogłoszenia informujące, iż Urząd Gminy wydaje rolnikom, posiadającym gospodarstwa powyżej 1 ha przeliczeniowego, zezwolenia na uprawę maku. Koszt takiego zezwolenia (wraz z opłatą skarbową) wynosi 215 tys. zł.

Województwo przemyskie, jako jedno z nielicznych w kraju, posiada zezwolenie na prowadzenie uprawy maku. Rolnicy chętnie korzystają z tej możliwości, ponieważ stwarza im szansę dodatkowego zarobku. Niejednokrotnie jest to tzw. złoty interes. Po sprzedaży zakontraktowanego maku Gminnej Spółdzielni „SCH”, rolnicy znajdują zbyt na makowiny, które wykupują od nich nie tylko miejscowi narkomani. Jak wiadomo makowiny służą do produkcji narkotyku, określanego jako „polska heroina” lub bardziej swojsko — „kompot”. 1 cm³ tego specyfiku kosztuje w Polsce 30 — 40 tys. zł.

Okolice Przeworska i Łańcuta, to prawdziwe eldorado dla narkomanów. W handlu makowinami przodują rolnicy z NOWOSIELECK. Przeworska. Makowy szlak prowadzi stąd aż na Dolny Śląsk. Z kolei stamtąd „kompot” coraz częściej jest nielegalnie wywożony do Niemiec. Ostatnio w Niemczech zmarły cztery osoby na skutek przedawkowania „kompotu”. Punktem docelowym przemyskiego narkotyku stało się miasteczko BAD BENTHEIM w Dolnej Saksonii.

Największy — jak do tej pory — przemyt miał miejsce w grudniu ubiegłego roku, kiedy niemiecka policja skonfiskowała — w przydrożnym zajezdzie FRANKENWALD — 5,51 polskiego „kompotu”. Zatrzymano wówczas 39-letniego elektronika z Polski i jego włoskiego współnika.

Narkotyk najczęściej przewożony jest przez granicę polsko-niemiecką w butelkach po coca-coli — ma identyczny kolor i gęstość. Na rynku niemieckim dawka „kompotu” osiąga cenę 30 marek. Zatem przebiecie jest dziesięciokrotnie. Polski „kompot” biorą głównie początkujący narkomani, a o jego powodzeniu decyduje stosunkowo niska cena w porównaniu z bardziej luksusowymi narkotykami. Największe zyski osiągają pośrednicy.

Nic dziwnego, że w naszym regionie narkomania staje się trudnym problemem społecznym, skoro to jest zaplecze surowcowe przemysłu na szerszą skalę. W Łańcutie notuje się największą w kraju liczbę narkomanów na jednego mieszkańca, a w Przeworsku ich liczbę szacuje się na ok. 100 osób. Spośród nich, 30 milionów ludzi weszło w konflikt z prawem.

Jak dotąd, nic nie wskazuje na to, aby opisany proceder został wkrótce zaniechany, ani na to, by ktoś pomógł uzależnionej młodzieży uporać się ze zgubnym nałogiem.

RYSZARD ORZECZOWSKI

„A JEDNAK WIERZYMY W BOGA, CHOĆ CZASAMI WĄTPIMY I WYDAJE SIĘ, ŻE GO NIE MA”

Niedawno, bo w pierwszym tygodniu marca, pisałem w „POGRANICZU” na temat przestępczości dzieci i młodzieży. Negatywnie wyraziłem się o wychowawczej roli Kościoła w kontekście grup młodocianych, prowadzących się niemoralnie 12-, 13-letnich prostytutek, narkomanów, pospolitych złodziei, uzależnionych od alkoholu itp. Napisałem m.in., że „Kościołem powoduje obtuda”, że „nagłaśnianie grzechów związanych z normalnym prowadzeniem się jest zbyt delikatnym i niezręcznym tematem”. I oto po miesiącu od rzeczonyj publikacji, do redakcji wpłynęło zaproszenie na wieczór poezji Stachury oraz monodram w wykonaniu Magdaleny Peron — imprezę organizowaną przez „SALTROM” — Salezjański Ruch Troski o młodzież. Przyzwyczajony do nagminnego jak zaraza omamiania publikatorów hasłami i spektakularnymi fajerwerkami przez różnej maści „organizatorów życia”, postanowiłem wnikliwiej przyjrzeć się działalności „SALTROMU”, którego celem jest pomaganie ludziom młodym, a szczególnie tzw. nieprzystosowanym, nie potrafiącym lub nie mogącym odnaleźć się w społeczeństwie, odrzuconym przez społeczeństwo.

STOWARZYSZENIE „SALEZJAŃSKI RUCH TROSKI O MŁODZIEŻ — SALTROM” jest zarejestrowane i posiada osobowość prawną. Oddziałem przemyskim kieruje ks. Grzegorz Dudek, będący zaprzeczeniem, utrwalonego w świadomości wielu, schematu księdza strofującego za naganne uczynki, księdza nieomylnego, księdza posiadającego monopol na prawdę głoszoną o życiu. Z ludźmi z „SALTROMU” i ich duchowym przewodnikiem spędziłem trzy długie wieczory. Przekonałem się, zresztą po raz kolejny, że zdarzenia nieprzeciętne i ważne mogą być dziełem wyłącznie szaleńców o niezwykle mocnej osobowości. Mocnej na tyle, że przyciągną, zjedną do konstruktywnego działania tłumy.

Ksiądz Grzegorz — niewymuszoną skromnością, prostotą — umie, co dziś tak rzadkie, zjednywać sobie ludzi. Młodzież łączy do niego niczym pszczoły do ula! On sam powtarza, że „NIE MA ZŁA, A JEST TYLKO BRAK DOBRA”. Podkreśla też z de-

„Aby istniały formy i aby te formy mogły się rozwijać, muszą mieć pewną przestrzeń wolną dookoła.
Może to być milczenie.”

(Tadeusz Różewicz)

terminacją, że „salezjanin ma służyć młodzieży”. Jako znak od Boga widzi fakt zalegalizowania „SALTROMU” w swoje 30-te urodziny i wyznaje: „Chrystus także, mając 30 lat, rozpoczął swoją działalność. Przemyskie doświadczenia i kapitał w postaci wartościowej, samodzielnie myślącej młodzieży — traktuję jako wyzwanie do dalszych działań”.

Nie tylko młodzież zjednuje ksiądz Dudek. Aby istniały formy i aby te formy mogły się rozwijać, potrzebna jest nie tylko wolna przestrzeń dookoła i nie tylko przyzwolenie zwierzchników, w postaci choćby milczenia. Aby cokolwiek stworzyć w trudnych, skomercjalizowanych czasach, potrzebne są pieniądze. „SALTROM” — jest stowarzyszeniem autonomicznym. Działa w Kościele, ale i obok Kościoła. Na działalność kulturalną, oświatową, wychowawczą — sam wypracować musi środki finansowe. Bez trudu pozyskał ksiądz Grzegorz sprzymierzeńców również w środowisku małego i wielkiego biznesu, ale nie tylko...

Jan Ozimek — dyrektor Zakładów Płyt Pilsniowych w Przemysku: „Poznałem księdza Grzegorza w 1992 roku. Ujął mnie swoim wdziękiem i wizją pracy z młodzieżą, która go otacza. Jest to bardzo duża grupa młodzieży, w której znajdują się również dzieci pracowników naszego zakładu. Jak mógłbym odmówić człowiekowi tak nieprzeciętnej formuły użyczenia autokaru dla kalekiej młodzieży na wycieczkę do Krakowa czy Rzymu? Jak mógłbym odmówić kilku płyt na zrobienie pięknych dekoracji do jasełek? Myślę, że inni uszanują autentyczność jego pracy i nie sądzą, że ktokolwiek kładł mu będzie pod nogi klody”.

Właściciel prywatnej firmy zastrzegający nazwisko do wiadomości redakcji: „Księdzu Grzegorzowi w każdej sytuacji pomogę, choć do kościoła nie chodzę. Wszystko to co robi ten młody człowiek, ma głęboki sens i nie jest tuzinkowe. Jego praca wyróżnia, odgradza dobro od zła, którego ostatnio

ciąg dalszy na str. 2/



Z wieczoru poezji Stachury (zdjęcia także na str. 2.)

AQUATHERM
POLSKA

ENERGOOSZCZĘDNE
instalacje sanitarne z tworzyw sztucznych
o pełnej automatyce na bazie
materiałów i technologii niemieckiej

Cechy instalacji:

- ✓ doskonała estetyka pomieszczeń
- ✓ możliwość automatycznego zaprogramowania dowolnej temperatury w dowolnym pomieszczeniu
- ✓ instalacja reaguje na temperaturę zewnętrzną
- ✓ trwałość instalacji - co najmniej 50 lat

OFERUJE: Zakład Budowlany „MODERN”
36-121 Wilcza Wola 353 A
INFORMACJE: tel. Rzeszów 340-91 (w. 213 i 219)
w każdą środę od 8 do 15

GW-140/5

„A JEDNAK WIERZYMY W BOGA, CHOĆ CZASAMI WĄTPIMY I WYDAJE SIĘ, ŻE GO NIE MA”



(ciąg dalszy ze str. 1)

tak wiele, niestety, także w instytucji kościelnej”.

Stanisław Stępień — dyrektor Południowo-Wschodniego Instytutu Naukowego: „Każda inicjatywa, która służy opiece nad młodzieżą, znajdującą się w szczególności w trudnej sytuacji powodowanej rosnącym ubóstwem społeczeństwa, jest godna poparcia. Z przerażeniem patrzę na życie kulturalne regionu przemyskiego. To prawda, że pieniędzy jest mało. Ale przecież brak również inicjatywy ludzi, którzy zajmują się tym zawodowo. Młodzież mająca obecnie mało możliwości spędzania wolnego czasu ucieka się m.in. do pijaństwa i narkotyków. W podcieniach przemyskich spotkać można pijących 14-, 15-letnich chłopców — są wśród nich także dziewczyny. Dlatego też za tak ważne uważam powstanie „SALTROMU”. Z niepokojem obserwowałem księży salezjanów, którzy niewiele różnili się od duchowieństwa diecezjalnego. Stąd też nowa inicjatywa, mam nadzieję, odrodzi dawne tradycje tego zgromadzenia na terenie Przemysła”.

PRÓBA

15 kwietnia uczestniczyłem w próbie wieczoru poezji Edwarda Stachury. Młodzież, którą spotkałem, była w pełni zmobilizowana do swych artystycznych zadań. Potraktowany zostałem, co odnotowuję z przyjemnością, na prawach wręcz honorowego gościa. Wspólna modlitwa i wspólna herbata, wspólna praca, gdyby nie moja ziewająca ok. północy córka, pewnie i spotkanie prze-



Ks. DUDEK

ciągnęłoby się do białego rana!

Magda Peron — uczennica liceum: „To co tu robimy, ma nam pomóc! Przyszłam dlatego, że interesuje mnie teatr, poezja. Dużo podróżuję po Polsce z różnymi programami i ciągle czuję niedosyt... myślę, że to coś nie tak, gdy w instytucji upowszechniania kultury, jakie jest przemyskie Centrum Kulturalne, brak jest sprzyjających warunków do zaprezentowania się. TU JEST INACZEJ! Ksiądz Grzegorz gromadzi, ludzi którzy chcą coś robić, którzy są otwarci. Ale jestem tu dlatego, że tu panuje uśmiech! Najwykleszy uśmiech! TU CZŁOWIEK DO CZŁOWIEKA SIĘ UŚMIECHA, TU CZŁOWIEKA TRAKTUJE SIĘ JAK CZŁOWIEKA”

Ewa Dobrowolska — uczennica liceum: „Dzisiejsza próba jest zabawą. Jest sympatyczną zabawą w teatr, w którym wszyscy uczestniczymy.

Obecność każdej i każdego z nas w »SALTROMIE« jest czymś więcej. I proszę nie myśleć, że »SALTROM« jest wyłącznie ruchem dla ludzi, którzy się w życiu zagubili, bo byłaby to nieprawda. »SALTROM« — jest również dla tych wszystkich, którzy sensu w życiu szukają.

Iwona Paślowska — uczennica liceum: „Jest tutaj z nami Bóg. I pewnie dlatego każde kolejne nasze spotkanie jest spotkaniem z ciepłem, serdecznością, prostotą”.

Tomasz Baran — uczeń liceum: „Najważniejsze, aby w tym co robimy, nikt nam nie przeszkadzał, aby na »łączach« między gospodarzami tego obiektu a nami panowała spokojna cisza. Robimy wszystko, aby się samodyscyplinować, aby ksiądz Grzegorz nie miał przypadkiem przez nas kłopotów. Oczywiście, marzy nam się większa baza. Mamy mnóstwo pomysłów, także na zarabianie pieniędzy. Sądzę, że ktoś rozsądny powinien wreszcie podjąć decyzję w sprawie nie wykorzystanych obiektów po szkole muzycznej. Stoją puste. Wiemy jak je mądrze wykorzystać. »SALTROM« będzie się przecież dynamicznie rozwijać. Ludzie młodzi uciekną z domów kultury, przypominających coraz częściej urzędy, w których nikt na nich tak nie czeka, jak tu ksiądz Grzegorz. Być może niebawem »SALTROM« stanie się jedyną alternatywą spędzenia wolnego czasu w naszym mieście.

PREMIERA

16 kwietnia, o godzinie 19, w salezjańskiej auli zabrakło siedzących miejsc. Młodzieżowa publika biła

gromkie brawa, gwizdała z radości i »wyła«..., czyli roniła łzę.

Program artystyczny przygotowany w kilka nocy przez grupę zapaleńców spodobał się.

Rząd pierwszy zarezerwowany został dla gości — przemyskich prominentów, których — o młodzieńcza naiwości! — planowano przyjąć w sposób szczególny. Niestety. Prominenci — zarówno ci reprezentujący administrację państwową, jak i samorządową — młodych olali!

Cóż — zrozumiałem — robota księdza Dudka to nie spektakularna akcja. Bankiecików, prezencików, medali — nigdy tu nie będzie. I jakby na potwierdzenie moich sądów, wychodząc z kościoła dołączył do mnie stary belfer z II LO i kilkusobowa grupa niespokojnych nastolatków — uczniów tegoż liceum.

Belfer: „»Aby coś się działo, aby coś się mogło stać... musi być cisza« — zna pan, panie Marku, ten cytat z Różewicza... Księdzu Grzegorzowi, slyszalem, już przeszkadzają!

Andrzej — klasa II liceum: — A oni nie dadzą mi spokoju. Bo tak już jest, że gdy młodzi tworzą rewolucję, chcą zmienić zło na dobro, stare kumy niepokoją się i zloszczą. Mój brat spotkał w tym kościele przed laty znaczącą postać. Niestety, mnie już dane było rozmawiać z nią — i to tylko przez chwilę — wyłącznie na ostatnich rekolekcjach. A jednak wierzymy w Boga, choć czasami wątpimy i wydaje się, że Go nie ma”.

MAREK CYNKAR

Fot. JERZY MAKARA



Przedsiębiorstwo Wielobranżowe
„FAHO” spółka z o.o.
Żurawica 496 c (tel. 13-281) (tel./fax 50-58)

HURTOWNIA MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH

posiada w ciągłej sprzedaży — po cenach konkurencyjnych:

● cement, wapno ● blachę ocynkowaną płaską i falowaną ● wełnę mineralną, supremę, styropian ● stal zbrojeniową ϕ 6, ϕ 10, ϕ 12, ϕ 16 mm ● kątowniki 25, 35, 40, 45 mm; płaskowniki, teowniki ● lepek, papę ● cegłę pełną i dziurawkę ● pustaki pianowe i ceramiczne

- ★ stolarkę okienną i drzwiową, ościeżnice
- ★ eternit falisty, podkładki z gwoździami
- ★ rury kanalizacyjne ϕ 50, ϕ 110, ϕ 160 oraz kształtki
- ★ urządzenia sanitarne z uszczelkami (postumenty — umywalki — miski ustępowe)

● grzejniki żeliwne ● piece co — uniwersalne ● siatkę ogrodzeniową i Rabbita
● rury kamionkowe ϕ 150, ϕ 200, ϕ 250
★ nawozy sztuczne

ŚWIADCZYMY roboty remontowo-budowlane prace transportowe wynajem dźwigu na podwoziu Kraz 16t, Jelcz 10t

Zapraszamy do naszych punktów:

- ➔ Hurtownia — ŻURAWICA 496 c, tel. 13-281
- ➔ PRZEMYŚL, ul. Batorego 55, tel. 53-04
- ➔ PRZEDMIĘSCIE DUBIECKIE 135, tel. 361
- ➔ DUNKOWICE k. Radymna ➔ KUPIATYCZE 50
- ➔ MOKRA-RUDOŁOWICE 258 k. Jarosławia



GW-211/5

Gorący temat

● Trzysta tysięcy wynosi składka komunijna. Półtora miliona kosztuje sukienka. Placi się zakonnicy, aby posprzątała kościół...

● Dzieci bardzo przeżywają to, że jedno ma lepiej a inne gorzej. Te, które są źle sytuowane, czują się bardzo upokorzone. Dzieci potrafią być okrutne...

● W kościele salezjanów, kiedy moja córka szła do komunii, ksiądz proboszcz wprowadził stroje liturgiczne. Cała grupa wyglądała bardzo ładnie, ale nie spodobało się to lepiej sytuowanym rodzicom...

● Kiedyś siostry sercanki szyły sukienki, a dzisiaj widocznie im pieniędzy nie potrzeba...

● Na dwadzieścioro dzieci w klasie, do której chodzi moja córka, jest czworo uczniów dyskretnie przeze mnie dożywianych, gdyż nie mają nic na drugie śniadanie. Jak ich matki mogą dać po trzysta tysięcy złotych? Mnie się wydaje, że robienie z Pierwszej Komunii popisówki, nie jest w porządku...

● Najlepiej, aby z kurii wyszło polecenie regulujące tę sprawę w całej diecezji. Aby przy tej powszechnej biedzie wprowadzić zasadę, że do komunii można iść w tym, co się ma.

Wypowiedzi matek, których dzieci idą do Pierwszej Komunii

Notował RB

Ta sama, inna „Solidarność”

Na niedawnym V Regionalnym Zjeździe NSZZ „Solidarność” Ziemi Przemyskiej podsumowano działalność związku za ostatni rok. Można zatem zapytać czy „Solidarność” w Przemyskim jest obecnie silniejsza, czy też słabsza niż przed rokiem?

Przewodniczący Zarządu Regionu, Krzysztof Klak, zauważa, że w ten sposób nie można upraszczać i uogólniać problemu. Rola związku, a także formy działalności, zmieniają się bowiem bardzo szybko. Mija już czas jednostkowych, spektakularnych działań, poszerza się zakres odpowiedzialności. Jeszcze nie tak dawno związek najczęściej angażował się w sprawy, których istotą był przebieg konfliktu pomiędzy załogą a dyrekcją. Teraz natomiast coraz częściej chodzi o los całych przedsiębiorstw, o ich przyszłość, utrzymanie, przekształcenie, o zapewnienie zbytu produkcji, uzyskanie kredytu czy odroczenie spłaty długu. Oczywiście, konflikty o wspomnianym tra-

dycyjnym podziale ról, nadal się zdarzają, ale związkowi działacze bardziej zaabsorbowani są sprawami wymagającymi nieco innych kwalifikacji. Stąd też, przywoływana podczas zjazdu, potrzeba intensyfikacji różnych form szkolenia, by związkowcy nie tylko mogli być równorzędnym partnerem w negocjacjach z pracodawcą, ale również potrafili aktywnie uczestniczyć w procesie gospodarczych przekształceń.

Na zjazd „Solidarność” w Przemysku przybyło 152 delegatów (spośród 219), którzy reprezentowali przeszło 14 400 członków zrzeszonych w 151 komisjach zakładowych. W stosunku do ubiegłego roku ubyło 387 członków, likwidacji uległo 6 komisji zakładowych, co związane było najczęściej z likwidacją samych zakładów. Na ogół najsilniejsze i najliczniejsze komisje działają w największych zakładach w województwie. Zarejestrowano też kilka nowych. W regionie działają sekcje

branżowe „Solidarność”: Sekcja Ochrony Zdrowia oraz Sekcja Emerytów i Rencistów. Ostatnio powołano kolejną — Sekcję Regionalną Kolejarzy.

Działano „Solidarność” w Przemyskim koncentruje się zarówno na sprawach regionalnych jak i ogólnopolskich.

Obrona interesów pracowniczych (a praktycznie coraz częściej obrona całych, zagrożonych upadkiem przedsiębiorstw) oraz walka z bezrobociem — to podstawowe formy aktywności w województwie. Zarząd Regionu wystąpił do (obecnego na zjeździe) wojewody przemyskiego Adama Pęziola o przygotowanie raportu o stanie województwa i przedstawienie projektu naprawczego. Raport taki powinien pokazać pełny obraz potrzeb, zagrożeń, ale i nadziei.

Od dłuższego już czasu w krajowych mediach podnoszony jest problem wewnętrznego rozbitcia „Solidarność” związanej z faktem, iż

członkowie działacze prezentują rozmaite wizje i koncepcje roli oraz funkcjonowania związku. W „Solidarność” pojawiły się różne, czasami wręcz antagonistyczne nurty. Czy w województwie przemyskim jest podobnie?

Nie pytani o ten problem związkowcy stanowczo zaprzeczają, by w naszym województwie miały funkcjonować jakieś frakcyjne nurty, choć, rzecz jasna, każdy członek ma prawo do indywidualnego zdania w każdej konkretnej sprawie.

Od trzech lat mówi się o „rządach Solidarność”, związek posiada swo-

ich parlamentarzystów, którzy są członkami rządowej koalicji, a jednocześnie sam związek pozostaje w sporze z obecnym rządem. Ot, taki polski paradoks. Obecny na przemyskim zjeździe Marian Krzaklewski, przewodniczący Komisji Krajowej, mówił m.in. o negocjacjach z rządem oraz o organizacji ogólnopolskich protestów. Zarówno w jego wypowiedziach jak i w wystąpieniach innych mówców pojawiał się wątek organizacji strajku generalnego, będącego ostatecznością, której chyba wszyscy chcieliby uniknąć.

(zs)



Czytelniczom i dziennikarom tygodnika „Pogranicze” wytrwałości w poglądach, powodzenie w pracy i smutniejszego snucia!

Przemysł, 20.04.1993

Aleksander Kwaśniewski przekazał życzenia dla Czytelników i redakcji „Pogranicza”.

„Polska jest krajem wielkiej improwizacji politycznej” — twierdzi lider SdRP Aleksander Kwaśniewski

We wtorek, 20 kwietnia br., Przemysł gościł grupę parlamentarzystów klubu Sojuszu Lewicy Demokratycznej: Bronisławę Bajor, Aleksandra Kwaśniewskiego, Jerzego Szmajdzińskiego oraz senatora Ryszarda Jarzębowski, którym towarzyszył Dariusz Szymczycha, red. naczelny „Trybuny”.

Program ich pobytu w województwie obejmował spotkania: z działaczami SdRP (Przemysł, Jarosław, Lu-

baczów), mieszkańcami Przemysła, kadrą zawodową garnizonu przemyskiego WP, a także członkami Niezależnego Forum Prywatnego Biznesu w Jarosławiu oraz załogą Zakładu Maszyn Budowlanych i młodzieżą Liceum Ogólnokształcącego w Lubaczowie. Całość poprzedziła konferencja prasowa z udziałem dziennikarzy miejscowych mediów.

SALA KINA „BAŁTYK” W PRZEMYŚLU dawno już

nie miała tak licznej frekwencji. Aleksander Kwaśniewski rozpoczął od miejscowych realiów, wspominając swój kontakt z nowym metropolitą przemyskim, biskupem Józefem Michalikiem (w czasach, gdy pierwszy z nich był ministrem ds. młodzieży, zaś drugi zajmował się problematyką młodzieżową w Watykanie), dając tym samym dowód, że jest „w kursie dzieła”.

Nie to jednak było dominantą przemyskiego spotkania. Licznie zebrani przemyscy potwierdzili niejako słowa posła Kwaśniewskiego, że SdRP wychodzi z izolacji mając (w przeciwieństwie do licznych tzw. „partii kanapowych”) — jako jedna z 3-4 partii w kraju — własne struktury we wszystkich województwach.

W dyskusji podjęto szereg istotnych spraw, od próby określenia miejsca partii we współczesnej rzeczywistości, poprzez rolę przedstawicieli lewicy w parlamencie, stosunki klubu SLD z pozostałymi klubami parlamentarnymi, aż po szanse dotrwania obecnego parlamentu do końca ustawowej kadencji, co wielu uznało za wielce problematyczne.

Były też pytania i wypowiedzi szczegółowe, dotyczące środowisk najbardziej dotkniętych obecnym kryzysem, a więc rencistów i emerytów (w tym „mundurowych”), oświaty, służby zdrowia oraz rosnącej z dnia na dzień rzeszy bezrobotnych.

Ludzie, którzy poświęcili swe życie walce i pracy dla Ojczyzny, słusznie czują się dotknięci niewybrednymi atakami padającymi — niestety — często również z trybuny sejmowej pod ich adresem. — To nie myśmy kraj zrujnowali — mówiono — to obecnie, na naszych oczach, obraca się wniwecz to, cośmy zbudowali własnymi rękami. — Podkreślano też goźbę klerykalizacji życia społecznego i próby przekształcenia Polski w państwo wyznaniowe. — Co w tej sprawie — pytano — robią na forum Sejmu posłowie lewicy?

Nie pominięto kontrowersyjnej nadal sprawy euroregionu, na co poseł Kwaśniewski odpowiedział, że nie należy sprawy tej traktować w kategoriach ideologicznych, gdyż każda inicjatywa zmierzająca do rozwoju i wzrostu gospodarczego regionu, winna — ze względów czysto pragmatycznych — zyskiwać społeczną aprobatę. Gdyby jednak utworzenie euroregionu miało się sprowadzać tylko do powołania jeszcze jednego urzędu i skończyć się na biurokracji, to takiej inicjatywie należy zdecydowanie powiedzieć nie!

— Nie oskarżajcie nas — powiedział A. Kwaśniewski — o chęć sprzedania się „Solidarność” (zarzut taki padł z sali), gdyż nie zamierzamy się nikomu sprzedawać. Podejmiemy natomiast współpracę z każdym, kto przedstawi konkretny program działań na rzecz rozwoju kraju. — W walce o przyszły kształt państwa, jego neutralność światopoglądową, SLD współdziała z innymi ugrupowaniami politycznymi. Odwołując się w swoich poczynaniach do ludzi pracy najmniejszej lewicy posiada niektóre cele zbliżone z Unią Pracy, a nawet KPN. W kwestiach polityki zagranicznej istnieje możliwość współdziałania z liberałami itp. Nie ma tylko żadnej płaszczyzny współpracy z ZChN. — Mimo, że zasada koalicyjności zakłada kompromis, to trudno sobie wyobrazić współdziałanie z partią, która — co prawda nie posiada żadnego programu, ale za to bardzo chce rządzić — powiedział poseł Kwaśniewski, kierując tę uwagę pod adresem KPN. — Polska jest krajem wielkiej improwizacji politycznej — dodał mówca.

— SLD — powiedział J. Szmajdziński — nie poprzez dążenie obozu belwederskiego do utworzenia gwardii narodowej, co byłoby jedynie zadośćuczynieniem ambicjom kogoś, kto „urodził się generałem, ale nie posiada własnej armii”. Wojsko musi być kierowane przez jeden ośrodek dowodzenia i służyć celom, do których zostało powołane.

Odpowiadając na pytanie w sprawie ewentualnych przedterminowych wyborów, Aleksander Kwaśniewski powiedział, że istnieje całkiem realna możliwość, że może dojść do rozpisania takich wyborów, co mogłoby nastąpić — jego zdaniem — w połowie przyszłego roku.

JERZY MAKARA

U W A G A !!!

PROMOCYJNE CENY ZESTAWÓW komputerowych

Obniżka średnio od 500 tys. do 1 mln zł TYLKO do 15 maja 1993 r.

„MIKROKOMPUTERY” S.A. — PRZEMYŚL

ul. Grunwaldzka 97, tel./fax 46-160

Zapraszamy

GW-221/2

„Srebrny Czworokąt”

Euroregion Karpacki nadal wzbudza emocje i, nie cichnące, burzliwe dyskusje, a na konkretne, korzystne dla współpartnerów, korzyści ekonomiczne trzeba jeszcze nieco poczekać. Być może pierwsza jaskółka regionalnych przedsięwzięć dotyczyć będzie sfery kultury. Niedawno ogłoszono bowiem konkurs plastyczny

— Międzynarodowe Biennale Malarstwa Euroregionu Karpaty „Srebrny Czworokąt” — Przemysł’94.

Komitet organizacyjny Konkursu

(objętego patronatem wojewody przemyskiego) wespół z Państwową Galerią Sztuki Współczesnej w Przemysku mają nadzieję, że dzięki tej inicjatywie zapoczątkowana zostanie współpraca pomiędzy artystami, galeriami i innymi instytucjami kulturalnymi euroregionu.

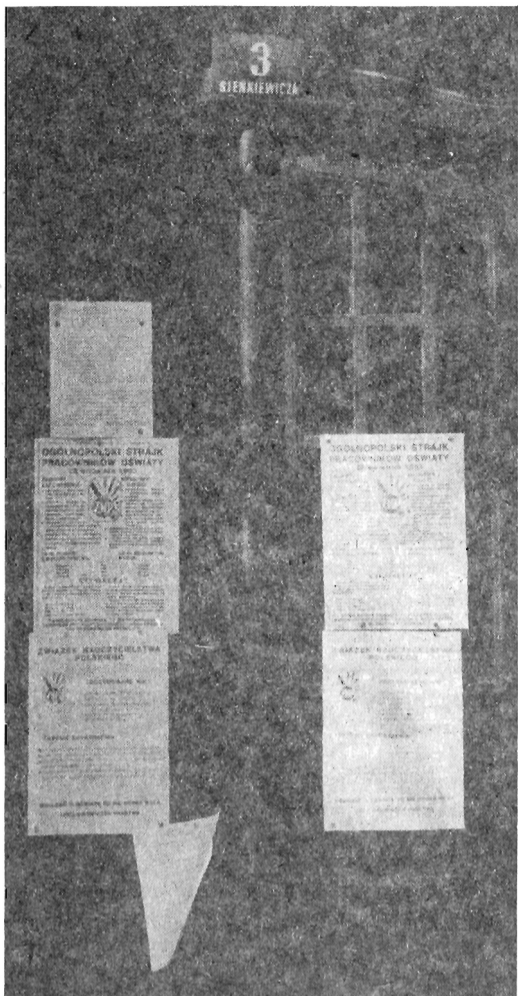
Uczestnikami biennale może być każdy profesjonalny plastyk zamieszkały na terenie Euroregionu Karpackiego, który do końca bieżącego roku złoży w przemyskiej galerii swoje oryginalne prace. Wystawa

pokonkursowa planowana jest na zamku w Przemysku w maju przyszłego roku.

Przewidziano zaskakująco wysokie nagrody (Grand Prix — 50 mln zł, pierwsza nagroda — 30 mln, druga — 20 mln zł). Wysokie, nawet jak na polskie warunki — dla artystów z Ukrainy to wręcz fortuna i zapewne skuteczny bodziec. Czyżby plastyczna inauguracja euroregionu zapowiadała się tłumnie, bogato i obficie?

(zs)

Spokój i determinacja w dążeniu do celu



**„Zarząd Główny ZNP ogłasza w dniu 22 kwietnia br. ogólnopolski strajk we wszystkich szkołach i placówkach oświatowo-wychowawczych, z zachowaniem prawa do wynagrodzenia”
(z uchwały ZG ZNP z 30 marca br. w sprawie strajku pracowników oświaty)**

W ZARZĄDZIE OKRĘGU ZNP W JAROSŁAWIU nic nie wskazuje na to, że rozpoczęła się wielka batalia mogąca przesądzić o przyszłości polskiego szkolnictwa. Jest 22 kwietnia br., godzina 10. Od dwóch godzin w placówkach oświatowo-wychowawczych województwa trwa jednodniowy strajk ostrzegawczy. Czy we wszystkich?

Prezes Zarządu Okręgu STANISŁAW KŁAK: *W referendum przeprowadzonym w dwóch turach: 1-15 i 16-25 marca br. — za jednodniowym strajkiem opowiedziało się około 70 proc. placówek upoważnionych do przeprowadzenia strajku. Jednakże telefonogram kuratora oświaty skierowany do szkół 19 kwietnia br., a przypominający, że zgodnie z art. 23 ust. 2, ustawy z 23 maja 1991 r. o rozwiązywaniu sporów zbiorowych, za czas strajku pracownicy nie zachowują prawa do wynagrodzenia, spo-*

wodował, że około 10 proc. placówek oświatowych odstąpiło od wcześniej zadeklarowanego udziału w strajku, interpretując niesłusznie treść wspomnianego telefonogramu jako formę zastraszenia. Podkreślam — niesłusznie, bowiem zgodnie z interpretacją Jana Broła z Instytutu Wymiaru Sprawiedliwości „sprawa odpłatności (z reguły częściowej) za okres strajku może (...) być przedmiotem porozumienia pozastrajkowego”. W duchu owej wykładni Zarząd Główny ZNP będzie negocjował z MEN sprawę wynagrodzenia za okres strajku, po jego zakończeniu, i mam nadzieję, że ze skutkiem pozytywnym.

W miarę upływu czasu coraz częściej odzywają się telefony, zaczynają napływać pierwsze meldunki ze szkół na terenie województwa. Zgłasza się Medyka. Na cztery zgłoszone do strajku szkoły, jedna (w Torkach) się wycofała. Inaczej jest w Orlach. Tu miało uczestniczyć w strajku 60 proc. placówek, a okazuje się, że nie strajkuje tylko jedna. — *Co mamy do stracenia* — powiedzieli przewodniczącemu Kłakowi nauczyciele — *parę marnych groszy, a do wygrania przyszłość całej oświaty!*

Z Narola meldują, że 100 proc. rodziców zapytanych, czy w dniu strajku wyślą dzieci do szkoły, odpowiedziało, że nie wyślą. Szkoła jednak jest przygotowana do zapewnienia w tym dniu opieki dzieciom, które zgłosiłyby się na lekcje.

Nie wszędzie jednak przygotowano wszystko jak należy. Oto w Zespole Szkół Budowlanych w Jarosławiu strajk został „rozbity” przez... jednego z członków komitetu strajkowego(!), mimo że wcześniej zarówno członkowie ZNP, jak i „Solidarności” opowiedzieli się za strajkiem. Natomiast w gminie Tryńcza ani jedna szkoła nie przystąpiła do strajku, lecz — jak wyjaśnił przewodniczący Kłak — jest to wynikiem niedopatrzenia ze strony związku.

W wielu szkołach do strajku włączyli się członkowie „Solidarności”. W Jarosławiu np. Komisja Zakładowa „S” poparła (wprawdzie nieoficjalnie) strajk zorganizowany przez ZNP. W tym mieście już od dłuższego czasu obserwuje się dobrą współpracę ogniw podstawowych obydwu związków. Również Kuratorium Oświaty ma u związkowców dobre notowania. Dzięki pełnej zrozumienia dla potrzeb szkoły postawie kuratora PIOTRA IDZIKOWSKIEGO, wiele spraw udaje się przeprowadzić z korzyścią dla oświaty i nauczycieli, a to się liczy przede wszystkim.

— *To nieprawda* — mówi prezes S. Kłak — *że nauczyciele podjęli strajk głównie z powodów placowych, co sugerowała „Gazeta Wyborcza” po rozmowie z przewodniczącym ZG ZNP Janem Zaciurą. W pierwszej kolejności domagamy się zwiększenia nakładów na oświatę, wycofania się MEN z programu „Dobra i nowoczesna szkoła”, a dopiero w następnej kolejności postulujemy pełną realizację postanowień Trybunału Konstytucyjnego w sprawie dodatków do nauczycielskich emerytur i waloryzacji plac za III kwartał 1991 (!) roku.*

W walce o swoje prawa nauczyciele są solidarni i jednomyślni. Dużą w tym rolę odgrywa Związek Nauczycielstwa Polskiego, którego szeregi w naszym województwie wzrosły ostatnio o około 300 osób. Już w dniach bezpośrednio poprzedzających strajk, do ZNP wstąpiło w Orlach 6 osób, a w Narolu — 4.

— *Działamy spokojnie, ale stanowczo* — powiedział Stanisław Kłak. — *Gdyby jednak stanowisko nasze nie zostało wzięte pod uwagę, to Ogólnopolski Komitet Strajkowy 6 maja br. podejmie decyzję w sprawie dalszych działań.*

Tekst i fot. JERZY MAKARA

Kłątwa nad Arłamowem

Od ładnych kilku lat Arłamów często pojawia się na łamach polskiej prasy. O byłym luksusowym ośrodku rządowym pisze się dość regularnie — raz w tonacji entuzjazmu i nadziei, innym razem w formie narzekania i zwątpienia.

Ostatnio narzekania zaczynają zdecydowanie brać górę i coraz realniejsza staje się groźba, że ta słynna rezydencja popadnie w ruinę, a szansa pożytecznego jej wykorzystania zostanie ostatecznie zaprzepaszczona. Nad Arłamowem zawisła chyba jakaś kłątwa. Obiekty przejęte przed dwoma laty przez, sąsiadującą z Przemyskiem, gminę Ustrzyki Dolne, nie mają szczęścia do ludzi, którzy potrafiliby wykorzystać niekwestionowane atuty tego uroczego miejsca.

Temat „Arłamów”, jak dotychczas, raczej omijał łamy „Pogranicza”, ale przynajmniej pod jednym względem możemy to sobie poczytać za sukces. Otóż przed kilkoma miesiącami odwiedził naszą redakcję amerykański biznesmen Janusz Miziołek, który — jak nam wówczas zakomunikował — stał się właśnie współwłaścicielem Arłamowa. Gość zapytał uprzejmie, czy „Pogranicze” jest zainteresowane opublikowaniem materiału o Ar-

łamowie (oczywiście byliśmy) i oświadczył, że chętnie udzieli nam obszernego wywiadu. Następnie przybył roztoczył optymistyczną wizję wspaniałego, nowoczesnego, bajkowego wręcz ośrodka dla zasobnych turystów. Wizję, która miała się bardzo szybko zmaterializować.

Przyznać trzeba, że nader miło słuchało się opowieści o ambitnych planach zmodernizowania ośrodka, wybudowania siłowni, sauny, basenu, wiaty, miniaturowej koni czy zorganizowania w Arłamowie stacji radiowej. Byliśmy jednak ostrożni. Pamiętając, że od planów do konkretnej ich realizacji droga może być daleka, postanowiliśmy nieco poczekać z tym wywiadem. Zresztą owe wizje pan Miziołek przedstawiał na łamach innych pism.

Ostrożność okazała się uzasadniona, już wkrótce bowiem z Arłamowa zaczęły nadciągać niepokojące sygnały, a fatalny sylwester (kiedy to gości nabitą w przyszłościową butelkę) zakończył karierę amerykańskiego biznesmena, z którym ustrzycka gmina rozwiązała umowę.

Popadający w zaniechanie słynny obiekt jest więc znowu do wzięcia.

(zs)

Nie ma pogody dla pomników



Znana jest historia figurki pastuszką w przemyskim parku, któremu (pastuszkowi) miejscowi chuligani systematycznie utracają fujarkę po każdorazowym uzupełnieniu owego pastuszkowego atrybutu przez członków Towarzystwa Upiększania Miasta.

Nie wspomnę o tysiącach pomników, które ostatnimi czasy legły w gruzach jak kraj długi i szeroki, dlatego tylko, że były „niesłuszne”.

Pokazany na zdjęciu pomnik, odsłonięty w ubiegłym roku u zbiegu ulic 3 Maja i Przemyskiej w Jarosławiu, mimo że słuszny, też ma swoich przeciwników. Mieszkaniec Jarosławia p. Tadeusz C y z a (będący w przeszłości dwukrotnie radnym) ma za złe obecnym władzom, że usytuowały pomnik pod drzewami, przez co liczne ptaństwo poczyna sobie z owym monumentem zgoła nieobyčajnie. — *Należało albo postawić pomnik w miejscu odsłoniętym* — mówi p. Tadeusz — *albo wyciąć drzewa.*

Gorzej, że i zamieszkujejący ponoć najbliższe otoczenie pomnika ludzie z tzw. „marginesu” urządzają tu sobie libacje alkoholowe, a i krzyżak wieńczący koronę orla też zdolał już utracić! Czyżby zamierzali pójść w ślady swych przemyskich pobratymców?

Tekst i fot. JERZY MAKARA

Lobby czy mafia?

Wyrażenie „lobby”, zapożyczone z języka angielskiego, a właściwie z zachodnioeuropejskiej sceny politycznej — robi w Polsce zawrotną karierę. „Lobby” oznacza grupę nacisku, interesu lub sferę wpływu. Ludzie, którzy tworzą taką grupę, wykorzystują nieformalne powiązania polityczne i ekonomiczne w celu wymuszenia na władzy decyzji, przynoszących im konkretne korzyści. Na przykład we Włoszech, lobby jest tak powszechne, że określenie to zastąpiono bardziej charakterystycznym słowem — mafia! Czy w gminie Przeworsk działa lobby, czy też mafia — ocenić Państwo sami.

Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Przeworsku obejmuje swym działaniem 10 wsi, w których zamieszkuje 14,5 tysiąca ludzi. Ośrodki pomocy społecznej finansowane są z budżetu centralnego oraz w mniejszym stopniu z budżetu miasta czy gminy. Nie od dziś wiadomo, że systematycznie rośnie liczba rodzin pozbawionych jakichkolwiek dochodów, a pieniędzy nie wystarczy nawet dla najbardziej potrzebujących. Dlatego rozdział tych świadczeń szczególnie poddany jest mechanizmom kontroli społecznej.

W końcu 1992 roku GOSP w Przeworsku otrzymał z budżetu centralnego pieniądze na tzw. czynszówkę, czyli dopłaty do wydatków mieszkaniowych, energii, opału itp. Z tych świadczeń skorzystało ogółem 489 rodzin. Wśród objętych tą formą pomocy było aż 138 rodzin z jednej wsi — Urzejowice! Natomiast w Świętoniowej czy Ujeźnej szczęśliwców było zaledwie kilku.

Dopłaty do czynszów były przyznawane na wniosek strony, zaopiniowany przez wiejski zespół ds. pomocy społecznej. GOSP NIE PROWADZIŁ własnej weryfikacji składanych wniosków. Przyjęto więc zasadę, kto szybszy ten lepszy. Pikanterii całej sprawie dodaje fakt, że zespoły opiniujące zostały powołane przez Radę Gminy na wniosek radnych z Urzejowic.

Praktycznie, każdy kto złożył stosowny wniosek — otrzymał zapomogę. Urzejowianie, podbudowani takim obrotem sprawy, rozpoczęli szturmowanie instytucji, zajmujących się udzielaniem pomocy. Do Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej w Przeworsku zgłosiło się aż 90 osób... Wkrótce jednak idylla przerodziła się w atmosferę wzajemnych oskarżeń i pospolitego donosiectwa.

W 1992 r. GOSP w Przeworsku, w ramach posiadanych środków, przyznał 58 zasiłków stałych, 42 zasiłki okresowe, 41 rent inwalidzkich i 32 świadczenia jednorazowe. Ogółem pomoc otrzymały 173 rodziny.

„Potrzebujący” z Urzejowic wierzą, że w tym roku ich wnioski także zostaną pozytywnie rozpatrzone.

Lobby to, czy...?

er



Autonomiczna kolumna autorów niezależnych.
Adres kontaktowy: Cieszanów, tel. 77, ul. Sienkiewicza 15.
Redaktor odpowiedzialny: RYSZARD KACZKA

KALENDARIUM — M A J

- 4 — 1915 Ur. się Florian Marciniak, prawnik, harcmistrz w czasie okupacji założyciel i pierwszy naczelnik „Szarych Szeregów”, zamordowany w obozie w Gross-Rosen.
- 5 — 1863 Zginął Francesco Nullo, pułkownik włoski, walczył o wolność Włoch i Polski, jeden z dowódców w Powstaniu Styczniowym.
- 6 — 1856 Ur. się Sigmunt Freud, austriacki neurolog i psychiatra, twórca psychoanalizy, prof. Uniwersytetu w Wiedniu.
- 7 — 1833 Ur. się Johannes Brahms, kompozytor niemiecki, nawiązywał do muzyki Beethovena, skomponował m.in. 4 symfonie, utwory kameralne, fortepianowe, pieśni, koncerty.
- 8 — 1828 Ur. się szwajcarski filantrop i pacyfista, Henri Dunant, współtwórca Czerwonego Krzyża, otrzymał pierwszą pokojową Nagrodę Nobla w 1901 r.
- 9 — 1805 Zm. Friedrich Schiller, wybitny niemiecki poeta i dramaturg okresu romantyzmu, autor: „Marii Stuart”, „Wilhelma Tella”.
- 10 — 1945 Po raz pierwszy po 6 latach okupacji hitlerowskiej zabrzmiał hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie.
 1841 Ur. się Gordon James Bennett, Amerykanin, pionier sportu motorowego i lotniczego, fundator nagród międzynarodowych w sporcie balonowym, motorowym i żeglarskim.

Oprac. J.B.

Przepowiednie pogody i urodzaju

- ★ Gdy maj grzmotem się odezwie na wschodzie, to sprzyja zbożu i sianu w urodzie.
- ★ W maju gdy ślota, to z kwarty deszczu kropła błota.
- ★ Gdy w maju żołędź dobrze okwita, rok dobry zawita.
- ★ Jeśli w maju deszcz na dworze, to jesienią chleb w komorze.
- ★ Kiedy mokry maj, będzie żyto jako gaj.
- ★ Rok dobry będzie, jeżeli w maju zawiązą się żołędzie.
- ★ Gdy maj wilgotny, dodaje otuchy a gdy maj suchy i rok suchy.
- ★ Deszcz w świętego Floriana (4 V), skrzynia groszem napchana.
- ★ Na Filipa i Jakuba (6 V), gdy przymrozek spadnie, najgorsza zaraza na zboże przypadnie.
- ★ Pankracy, Serwacy, Bonifacy (12, 13, 14 V) - żli na ogrody chłopacy.
- ★ Jasny dzień Pankracego, przyczynia wina dobrego.
- ★ Święta Zofija (15 V), kłosa rozwija.
- ★ Pogoda na Urbana (25 V), deszcz na Wita (15 VI), będzie dużo żyta.
- ★ Po Urbanie -- to już lato nastanie.

Zebrał J.B.

Prawie wszystko o powiatach

Archiwum Państwowe w Przemyslu wydało w nakładzie 200 egz. „Przewodnik po zespołach starostw powiatowych”. Autorem opracowania jest Aurelia Dziedzic.

Na 105 stronach zawarto przegląd dokumentów znajdujących się w posiadaniu przemyskiego archiwum, traktujących o dziejach ustrojowych i działalności starostw pod zaborem austriackim, w II Rzeczypospolitej, w czasie okupacji i w pierwszych latach powojennych. Dokumenty pochodzą z Baligrodu, Brzozowa, Jasła, Sano-ka, Gorlic, Tarnobrzega, Dębicy, Lubaczowa, Przeworska, Jarosławia, Przemysła, Niska.

Przewodnik może się przydać, wchodzimy bowiem w okres przygotowań do nowego podziału administracyjnego kraju i powrotu powiatów, co ma nastąpić prawdopodobnie 1 stycznia 1995 roku. Archiwalia mogą niejedno wyjaśnić, a także nauczyć.

ski

Jesteśmy sobie nawzajem potrzebni

STOP rozmawia

z Jadwigą GUSŁAWSKĄ

z Towarzystwa Odrodzenia Kultury Polskiej w Krzemieńcu

— W nazwie towarzystwa mówicie o odrodzeniu kultury polskiej. Czyżby ona upadła w Krzemieńcu?

— Kultura polska w Krzemieńcu ma swoją bogatą historię i tradycję. Ona żyła i żyje, choć przez wiele lat nie było warunków do jej rozwijania. Teraz nadarzyła się okazja i chcemy ją wykorzystać. Działając w rozproszeniu niewiele można zrobić, stąd się wzięło nasze towarzystwo. Nosi ono imię Juliusza Słowackiego. Odradzamy miejsce dla kultury polskiej.

— Kto tę kulturę przez trudne lata podtrzymywał?

— Największe zasługi ma p. Irena Sandecka. Po ukończeniu Uniwersytetu Jagiellońskiego przybyła do Krzemieńca w 1923 r. Tak, jak jej matka, zaczęła tu uczyć. I uczy do dziś. Wszystkie dzieci polskie. Jak wspomina: „Zbieram Polaków jak kamienie, by nie poprzepadały”. Ma autorytet, jak nikt inny. Silna jest swoją osobowością. Nie ma własnej rodziny. My jesteśmy jej rodziną. Ona uczyła nie tylko języka polskiego, ale i religii. Zorganizowała chór. Jest organistką. Nie można mówić w Krzemieńcu o polskości bez Ireny Sandeckiej.

— Pomówmy o początkach towarzystwa...

— Inicjatywa rodziła się wcześniej. Realnych kształtów nabrała w 1989 r. Trwały uroczystości 180. rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego. Rozkochany w jego twórczości Pawełczko, po oficjalnych spotkaniach, poprosił nas, Polaków, na spotkanie do kościoła. Przywiózł na nie konsula Józefa Fijałę ze Lwowa. Były głosy, że chcemy mieć polską szkołę, katechizować nasze dzieci. Konsul powiedział, że jest to możliwe i poradził jak to zrobić. Opracowałam statut towarzystwa. Zarejestrowano je i rozpoczęliśmy działalność.

— Od czego?

— Od nauki języka polskiego. Podjęłam się takiego zadania. Później pomogła mi p. Emilia Szulgan, a w ostatnim czasie ks. proboszcz Czesław Szczerba, który przyszedł do nas z parafii św. Mikołaja w Lubaczowie. Chciały się uczyć polskiego także dzieci ukraińskie. Zorganizowaliśmy je w dwie grupy. Aktualnie uczy się ich 32 i 28 dzieci polskich.

— Jednym z waszych zadań jest ochrona dóbr kultury...

— To prawda. Chcemy uratować dworek Słowackich. Zagrzybiały i zawilgocony jest ten budynek. Do remontu zaangażowaliśmy „Energopol”. Pracowała ta firma przy budowie Stacji Atomowej Chmielniczej w Nieciszyńcu. Obejrzel i zaproponowali przeniesienie z niego biblioteki miejskiej, liczącej 70 tys. tomów. Okazało się to niemożliwe. Uporządkowaliśmy tylko piwnice i sutereny, i tam przeprowadzono prace remontowe. Przekazanie nam dworku jest niemożliwe, bo przepisy na to nie pozwalają. Ale sytuacja się zmienia z każdym dniem. Nie ustajemy w staraniach. Wierzę, że skończą się powodzeniem.

— Była Pani w roku ubiegłym w Polsce z objazdową wystawą o Juliuszu Słowackim...

— Była to wystawa „Krzemieniec — miasto Juliusza Słowackiego w malarstwie i fotografii”. Byłam jej komisarzem a opracowanie plastyczne zrobił Mikołaj Pa-
 zin. Odwiedziliśmy Kraków, Poznań, Warszawę, Wrocław. Pokazaliśmy prace artystów — malarzy i fotografików, takich jak: Henryk Hermanowicz, Włodzimierz Czumakiewicz, Jarosław Omelan, Mikołaj Pazizin, Feliks Guzik, Róża Kulesza, Halina Pokrowska, Bohdan Romaniuk, Jadwiga Siedlecka, Stanisław Szczepański, Walenty Wieliczko, Adam Wojnar, Franciszek Żółkiewski. Są to artyści nie tylko mieszkający na ziemi krzemienieckiej, ale i rozproszeni po świecie. Przy okazji wystawy odnajdywali się krzemieńczanie osiedli po Polsce. Zbieramy od nich pamiątki, organizujemy ich w koła towarzystwa.

— Największą imprezą był Miesiąc Juliuszowy...
 We wrześniu ubiegłego roku zorganizowaliśmy I Juliuszowy Miesiąc, z udziałem miejscowych władz, gości ze Lwowa, Polski. Poezję Wieszcza recytował aktor Teatru im. J. Słowackiego w Krakowie p. Jan Adamski. Recytował w języku polskim, ukraińskim, rosyjskim — i to nie tylko Słowackiego, ale i Puszkina, Szewczenkę, Lermontowa. Dużym powodzeniem cieszył się występ chóru Studium Nauczycielskiego „Ars Musica” z Lublina, a także występ amatorskiego teatru „Arka Lwowska” z Lubaczowa, ze sztuką J. Słowackiego „Złota Czaszka”. Dzieci krzemienieckie przygotowały montaż poetycko-muzyczny pt. „Kamienie rzucone na szaniec”. Jeden dzień był ukraiński. Słowackiego recytowała młodzież liceum krzemienieckiego. Recytował swe sonety o Słowackim poeta ukraiński Iwan Harasiewicz. Muzeum przygotowało fragmenty dramatu Wieszcza, w którym Tamara Siemina grała rolę matki Słowackiego.

— Z jakim oddźwiękiem spotkały się te obchody w Krzemieńcu?

— O Miesiącu Juliuszowym były informacje w radiu i prasie lokalnej. Ważne, że spotkał się z pozytywnym oddźwiękiem u władz. One teraz inaczej patrzą na Polaków. Patrzą przychylnie. Są przekonane, że ta 300-osobowa grupa Polaków w tym 25 tys. mieście, służy Krzemieńcowi.

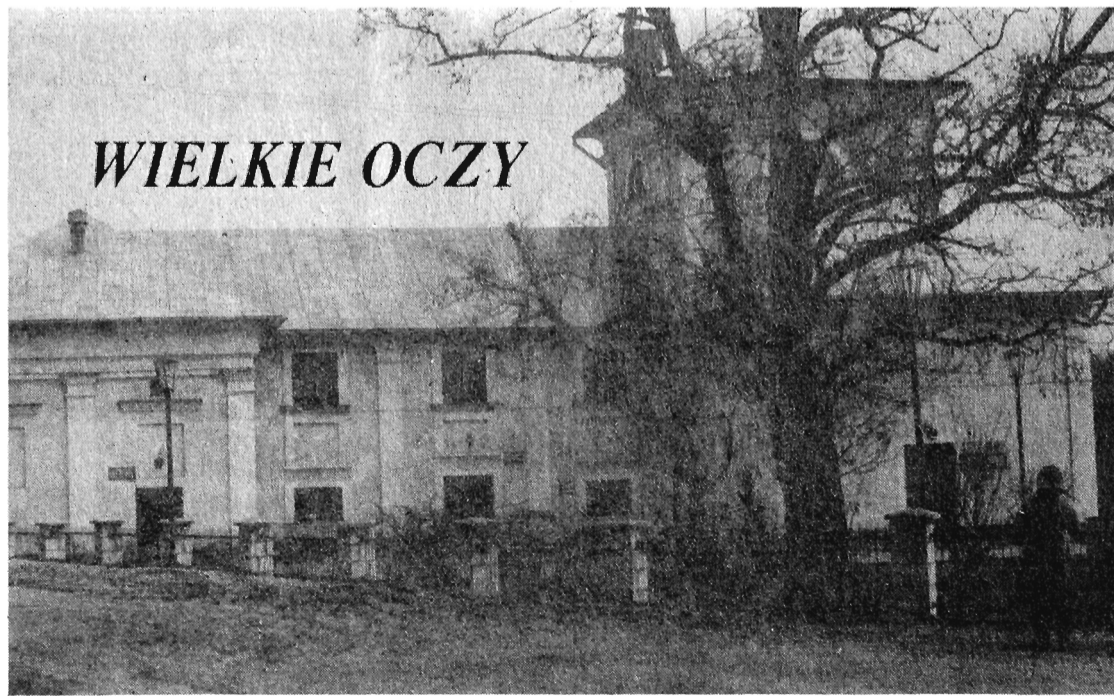
— Pomówmy o planach na przyszłość.

— W październiku ubiegłego roku zrodziła się we Wrocławiu myśl utworzenia Fundacji Słowackiej w Krzemieńcu. Celem jej byłoby wybudowanie w Krzemieńcu Domu Polskiego. Przy kościele parafialnym jest wolna działka. Można wybudować zajazd Kuczery. Gdyby udało się przenieść bibliotekę w inne miejsce, dworek Słowackiego zagospodarowalibyśmy na muzeum i siedzibę naszego towarzystwa. Marzy się nam odbudowanie; rekonstrukcja pięknego budynku — hotelu Bony. Mielibyśmy miejsca noclegowe dla wycieczek, źródło dochodu. Chcemy rozproszonych Polaków organizować w koła naszego towarzystwa, utrzymywać z nimi stały kontakt. Wszyscy jesteśmy sobie potrzebni. Wspólnie musimy wydmuchiwać popiół z tej krzemienieckiej oświaty i kultury by rozgorzał płomień, spalający zło, nienawiść, uprzedzenia. Niech polskość i kultura znów tu rozkwitają.

— Pomówmy o planach na przyszłość.

— W październiku ubiegłego roku zrodziła się we Wrocławiu myśl utworzenia Fundacji Słowackiej w Krzemieńcu. Celem jej byłoby wybudowanie w Krzemieńcu Domu Polskiego. Przy kościele parafialnym jest wolna działka. Można wybudować zajazd Kuczery. Gdyby udało się przenieść bibliotekę w inne miejsce, dworek Słowackiego zagospodarowalibyśmy na muzeum i siedzibę naszego towarzystwa. Marzy się nam odbudowanie; rekonstrukcja pięknego budynku — hotelu Bony. Mielibyśmy miejsca noclegowe dla wycieczek, źródło dochodu. Chcemy rozproszonych Polaków organizować w koła naszego towarzystwa, utrzymywać z nimi stały kontakt. Wszyscy jesteśmy sobie potrzebni. Wspólnie musimy wydmuchiwać popiół z tej krzemienieckiej oświaty i kultury by rozgorzał płomień, spalający zło, nienawiść, uprzedzenia. Niech polskość i kultura znów tu rozkwitają.

Rozmawiał ADAM ŁAZAR



Fot. ARCHIWUM



Wiadomości sportowe

TO I OWO NA SPORTOWO

„HOJNI” RADNI

Rada Miejska w Jarosławiu przekazała na tegoroczną działalność sportową „aż”... piętnaście milionów złotych. Co dziś można zrobić za takie pieniądze? Praktycznie nic, albo bardzo niewiele. W takiej sytuacji jarosławski sport musi liczyć przede wszystkim na hojność sponsorów. Oczywiście, znacznie większą od tej jaką wykazali rajcowie.

BEZ INOSTRANCÓW

Przemyski Czuwaj, w przeciwieństwie do sąsiadki zza Sanu – Polonii, nie ma już w swoich barwach żadnego sportowca z republik byłego Związku Radzieckiego. Piłkarski zespół opuścili, udając się na Ukrainę, Stiepan Gredil i Igor

Kurylo, a występujący w II lidze „siódemkę” – Michał Szczukin oraz niedawno – Anatolij Sokołow. Nieobecność graczy ze Wschodu z pewnością najbardziej odczuwają szczypiorniści, gdyż zespół nie ma jeszcze pełnowartościowego kołowego, a zwłaszcza rozgrywającego, jakim był popularny Tola z Odesy.

ZNÓW W OSŁABIENIU

Sympatyków II-ligowego zespołu piłkarek ręcznych Jarosławskiego Klubu Sportowego w kilku ostatnich meczach rewanżowej rundy zaskoczyła nieobecność w jego szeregach podstawowej zawodniczki – Jadwigi Jarosz. Okazuje się, że przyczyną jej absencji nie jest słabsza forma. Otóż, rozgrywająca JKS powiększy w niedługim czasie grono piłkarek-matek. Kibice mają nadzieję, że podobnie, jak jej koleżanki Bury i Zarzycka – jeszcze jesienią wróci udanie na ligowe parkiety.

LEWOSKRZYDŁOWY

ZE SPORTU SZKOLNEGO

NA PRZEŁAJOWYCH TRASACH

Spory sukces odniósł uczeń Szkoły Podstawowej w Medyce **Maciej Karwowski**, który w makroregionalnych eliminacjach Mistrzostw Polski w biegach przełajowych, rozegranych w Krakowie, pokonał rówieśników z sześciu województw i zajął pierwsze miejsce w kategorii chłopców. Startował on też w finale tej imprezy (przeprowadzono ją w Płocku), ale już z mniejszym powodzeniem. Na dystansie 2,5 km (rocznik 1978 - 1979) zameldował się, co prawda, w pierwszej grupie, ale aż na 60 pozycji, pozostawiając za sobą 54 biegaczy.

Wcześniej M. Karwowski wygrał rywalizację w Wojewódzkich Biegach Przełajowych, które odbyły się w Cewkowie (gm. Stary Dzików). Reprezentant medycznej „podstawówki” wyprzedził 61 uczniów. Za nim na mecie zameldowali się: Jacek Malawski (Pruchnik), Rafał Romanik (Rozbórz Długi), Bogdan Lepianka (Horyniec), Mariusz Jarosz (Pruchnik), Robert Bundyra (Medyka), Andrzej Rojek (Cewków), Paweł Janczura (Oleszyce), Zbigniew Stechów (Cewków) i Dariusz Feszczyn (Łukawice).

Wśród dziewcząt (startowały 53 osoby) najszybciej pokonała dystans **Ewa Pachuta** (SP 15 Przemysł) przed Marzeną Baczą (SP 4 Przemysł), Ewą Czają (SP 1 Przemysł), Anną Żółkiewicz (SP 15 Przemysł), Agnieszką Jaroch (SP 15 Przemysł), Martą Burdzińską (Horyniec), Ewelina Trusz (SP 15 Przemysł), Małgorzatą Królikiewicz (Maćkowie), Jolantą Urbaniak (Oleszyce) i Małgorzatą Żmudą (Maćkowie).

Podczas makroregionalnych zawodów w Krakowie pierwsze miejsce, oprócz M. Karwowskiego, zdobyły też (drużynowo) dziewczęta ze SP 15 w Przemysłu. Ponadto chłopcy ze SP w Medyce zajęli zespołowo trzecią lokatę.

W Płocku naszym reprezentantom powiodło się już znacznie gorzej. Najwyżej, oprócz M. Karwowskiego, uplasowała się **Iwona Wawro** (Juwenia Przemysł), która na dystansie 2 km była 53. Ponadto Waldemar Zajac z tego klubu zajął 63 miejsce w biegu na 5 km. W punktacji wojewódzkiej chłopców Przemysł sklasyfikowano na 35. pozycji, a wśród juniorów młodszych na 42. W klubowej klasyfikacji juniorów młodszych Juwenia znalazła się na 92 miejscu (łącznie punktowano 129 klubów).

POD KOSZEM

Zarząd Wojewódzki Szkolnego Związku Sportowego był też organizatorem mistrzostw województwa szkół ponadpodstawowych. W wyniku spotkań eliminacyjnych, które przeprowadzono w czterech rejonach, do finału awansowały drużyny: Zespołu Szkół Budowlanych w Jarosławiu, Zespołu Szkół Zawodowych nr 1 w Przemysłu, Zespołu Szkół Zawodowych w Przeworsku, Zespołu Szkół Zawodowych w Lubaczowie, Zespołu Szkół Mechanicznych i Drzewnych w Przemysłu oraz I LO w Przemysłu. **Pierwsze miejsce zdobyli koszykarze przemyskiego ZSZ nr 1**, którzy pokonali w finale I LO 87:59. Trzecią lokatę wywalczyła jarosławska „budowlanka”, wygrywając z przeworskim ZSZ 81:58, a piątą – ZSMiD Przemysł po zwycięstwie nad ZSZ Lubaczów 53:54.

W zwyciężkim zespole występowali: **Mariusz Biały, Mariusz Szkółka, Tomasz Zwierzynski, Jerzy Malinowski, Maciej Lizon, Piotr Jedruch, Mirosław Dyjak, Dariusz Strzępek, Piotr Zamirski i Maciej Sarkady**. Trenerem drużyny jest mgr **Józef Gabrynowicz**.

W SZCZYPIORNIAKA

Tylko trzy szkoły zmierzyły się w finale wojewódzkim o mistrzostwo w piłce ręcznej dziewcząt, który rozegrano w Jarosławiu. **Najlepsze okazały się szczypiornistki tamtejszego Zespołu Szkół Przemysłu Spożywczego**, które pokonały Zespół Szkół Odzieżowych w Jarosławiu 13:6 i Zespół Szkół Rolniczych w Zarzeczcu 11:10. „Siódemka” z Zarzeczca zajęła drugie miejsce, wygrywając z „odzieżówką” 7:4.

(W.)

TURYŚCI – NA SZLAK

Wraz z nastaniem wiosny do życia budzi się nie tylko przyroda, na pewno także turystyczne szlaki zaroją się od wędrowców, chcących – zastane przez zimę – kości rozprostować na pięknych trasach Pogórza Przemysko-Dynowskiego.

Okazja ku temu już niebawem. **Przemyski Oddział PTTK im. dr. M. Orłowicza organizuje 15-16 maja 1993 r. X Rajd „Twierdza Przemysł”**.

Przygotowano do wyboru kilka interesujących tras, biegnących przez urozmaicone topograficznie i przyrodniczo okolice.

Trasa nr 1 (jednodniowa)

Pruchnik – Węgierka – Tuligłowy – Wola Maćkowa Fort IX a „Przy Krzyżu” – Fort IX, „Brunner” – Fort VIII „Łętownia”.

Trasa nr 2 (jednodn.)

Średnia – Bukowy Garb – Karczmarowa – Betwin – Łętownia – Fort „Łętownia”.

Trasa nr 3 (jednodn.)

Bolestraszyce – Fort XIII „San Rideau” – Fort XIII b „Bolestraszyce” – Żurawica – Fort XI „Duńkowiczki” – Fort X „Orzechowce” – Fort IX – Fort „Łętownia”.

Trasa nr 4 (dwudniowa)

dzień 1, wariant A: Siedliśka – Fort I „Salis Soglio” – Fort II „Jaksmanice” – Fort III „Luczyce” – Pikulice – Fort XVI „Zniesienie” – Przemysł, wariant B: Fredropol – Szybenica – Helicha – Fort VI „Helicha” – Fort VI b „Lipnik” – Zielonka – Fort XVI c „Trzy Krzyże” – Przemysł, dzień 2 (wspólny): Przemysł – Fort XIX „Winną Górą” – Fort XVIII „Lipowica” – Fort IX – Fort IX a – Baranówka Fort VIII „Łętownia”.

Trasa dowolna – dwudniowa (dla turystów zaawansowanych, przygotowana przez łazików z Liceum Ekologicznego): Trzcianiec – Łoma – Korzeniec (nocleg) – Krępak – Huta Brzuska – Chołowice – Krasice – Krasieczyn – Korytniki – Wapowce – Fort VIII „Łętownia” (zbiórka uczestników tej trasy w Trzciancu, 15 maja 93 r., o godz. 9,30 – dojazd PKS-em z Przemysła do Ustrzyk Dolnych o godz. 8).

★ ★ ★

Zakończenie rajdu odbędzie się na forcie Łętownia w niedzielę, 16 maja, ok. godz. 15.30.

★ ★ ★

Zgłoszenia grup zorganizowanych i turystów indywidualnych przyjmuje do 10 maja br. oraz wszelkich informacji udziela Oddział PTTK w Przemysłu, ul. Grodzka 1, tel. 32-74 – do 10 maja br.

Wiesław WAREJKO



Pokloziem ubiegłorocznego sezonu wędkarskiego było wręczenie nagród zwycięzcom konkursu „RYBA SEZONU – RYBA SANU”

Mieczysław Mamczura z Lub-

czowa – za świnkę 1,58 kg, 49 cm; brzanę 3,42 kg, 73 cm; brzanę 3,21 kg, 72 cm; amurę 5,36 kg, 73 cm – zdobył nagrodę główną konkursu: kołowrotek „Quick” wartości 1 147 000 zł, ufundowany przez **Halinę i Henryka Nowickich**, właścicieli sklepu wędkarskiego „Sumik” w Przemysłu.

Krzysztof Dedio z Huwnik – za okonia 1,60 kg, 47 cm – otrzymał kołowrotek „Clasic” wartości 700 000 zł, ufundowany przez **T. i W. Wiczorków**, właścicieli hurtowni sprzętu wędkarskiego „Snaco” w Bytomiu.

Józef Lenartowicz – za szczupaka 10,90 kg, 113 cm – wywalczył kołowrotek „Schimano” wartości 600 000 zł, ufundowany przez **Jacka Chruścickiego**, właściciela hurtowni artykułów wędkarskich „Fish-Magic” w Warszawie.

Marian Górniak otrzymał – za klenia 2,42 kg, 51 cm – komplet odzieży wędkarskiej wartości 700 000 zł, ufundowany przez **Katarzynę Batowską**, szefową zakładu krawieckiego „KA-BA” na osiedlu Rycerskim w Przemysłu.

Tadeuszowi Pławiakowi wrę-

czo kołowrotek „Shaekspeare” wartości 300 000 zł, ufundowany przez **Jacka Galbasa** z hurtowni sprzętu wędkarskiego „AUDITOR” w Piekarach Śląskich – za bolenia 3,50 kg, 69 cm.

Sprzęt i akcesoria wędkarskie wartości 150 000 zł (fundator **Stafan Nowak**, kierownik sklepu myśliwskiego „Jedność Łowiecka” w Przemysłu), bony towarowe o wartości 1 000 000 zł (ZO PZW w Przemysłu), bony towarowe za 200 000 zł (koło „Kolejarz”), sześć czapek wędkarskich – wartość 200 000 zł (wyroby **Katarzyny Batowskiej** – komisja konkursowa rozdzieliła między finalistów. Przypadły one

w udziale: **Włodzimierzowi Wdowiczowi, Ryszardowi Chwaszczowi, Markowi Leczykowi, Stanisławowi Ważnemu, Jerzemu Husowi, Zbigniewowi Pychowi, Piotrowi Zajączkowskiemu, Radosławowi Michowi, Kazimierzowi Budzela-kowi i Piotrowi Zubowi**.

Nagrody wręczali organizatorzy i sponsorzy imprezy: **Henryk Nowicki, Katarzyna Batowska, Jerzy Bogdanowicz z ZO PZW, Ryszard Chrobak – Koło PZW „Kolejarz”, Edward Adam Smuk** – przewodniczący komisji, reprezentujący redakcję „Pogranicza”.

Z początkiem sezonu 93 wszystkim czytelnikom tej rubryki życzy złowienia co najmniej po kilka rekordowych okazów ryb!

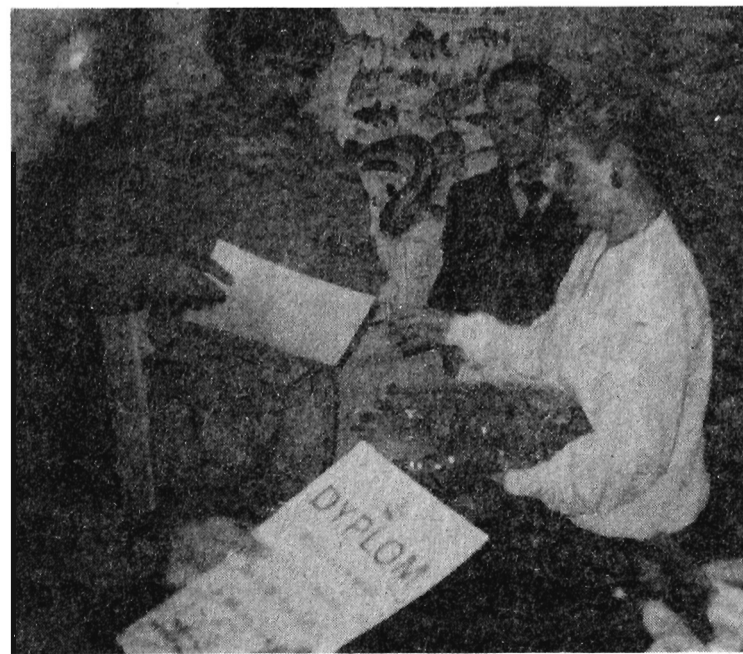
KALENDARZ BRAŃ

NA OKRES OD 4 DO 10 MAJA:

4,5,6 – bardzo dobre brania; 7,8 – zanikające brania; 9,10 – dobre brania.
FAZY KSIĘŻYCZA: ostatnia kwadra, od 6 pełnia.
ZAKAZ ŁOWIENIA: brzany, certy, głowacicy, sandacza, lipienia, pstrąga tęczowego.
SPODZIEWANE DOBRE BRANIA: szczupaka, karpia, klenia, kara-sia, bolenia, suma, węgorza.

POŁAMANIA KIJA!!!

KIELBIK



Katarzyna Batowska wręcza komplet odzieży wędkarskiej Marianowi Górniakowi.

Fot. A. SMUK

Felieton sportowy

POŻEGNANIE ZE „WSTĘGĄ”?

Przez trzydzieści jeden lat, nawet w stanie wojennym, Przemysł gościł wiosną czołówkę biegaczy z całego makroregionu, a także grupę lekkoatletów z różnych stron kraju. Przyciągała ich tutaj masowa i bardzo popularna impreza — „Błękitna Wstęga Sanu”. Bywały sezony, kiedy na jej starcie stawało ponad tysiąc zawodników i zawodniczek. Dla wielu z nich biegi te początkowały piękną i bogatą karierę sportową, uwieńczoną sukcesami na krajowych i zagranicznych bieżniach.

Niestety, w tym roku „Wstęgi...” nie było i nie będzie! Jej dotychczasowi sponsorzy, organizatorzy i współorganizatorzy nie obudzili się w porę z zimowego snu i ani się obejrżeli, jak zbliżył się tradycyjny termin przeprowadzenia tej imprezy. Nikt nie podjął zdecydowanych i skutecznych kroków, żeby uchronić ją przed nagłą śmiercią. Ponoć — jak nas poinformowano — przyczyną wcale nie były pieniądze, bo dałoby się jeszcze je zebrać. Powód — to brak firmy czy instytucji, która przyjęłaby na siebie obowiązki głównego organizatora. W ubiegłych latach z tej funkcji dobrze wywiązywał się Wojewódzki Ośrodek Sportu i Rekreacji, ale w bieżącym roku, w związku ze znaczną redukcją etatów, nie mógł on — już jako prywatna jednostka — w osamotnieniu przeprowadzić biegów o „Błękitną Wstęgę”.

Stało się! Długoletnia, o niezwykłe bogatych tradycjach przemyska impreza, która zajmowała stałe miejsce w regionalnym kalendarzu lekkoatletycznych startów, zniknęła. Wypada jednak wierzyć, że tylko na rok. Jej samowolne wyeliminowanie źle bowiem świadczy nie tylko o władzach sportowych województwa i miasta, ale także o administracyjnych i samorządowych. Co prawda, bez „Błękitnej Wstęgi Sanu” Przemysł nie zniknie z mapy, ale jeśli imprezy o zasięgu ponadwojewódzkim wypadną z kalendarza, to może on stać się już nie tylko miastem Polski „B”, ale i „C”.

STOP

Od 7 maja w Przemyśle

GRAJĄ KAPELE



Tegoroczny Ogólnopolski Festiwal Kapel Podwórkowych „Przemysł 93” ma jubileuszowy charakter. Impreza ta odbywa się już bowiem po raz piętnasty. Jej organizatorem jest Centrum Kulturalne, powstałe na bazie dawnego Wojewódzkiego Domu Kultury.

Prezentacje konkursowe rozpoczną się w piątkowe popołudnie 7 bm. i trwać będą przez sobotę, 9 maja, o godzinie 10.30, plenerowy koncert na estradzie w Rynku, zaś o 18 – w „wudeku” finał festiwalu.

Fot. ARCHIWUM

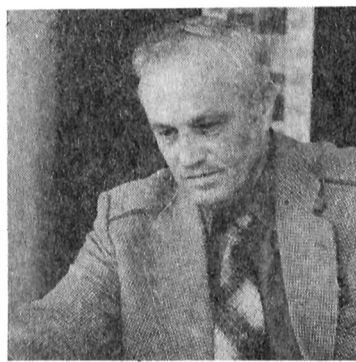
Po raz setny

Co prawda pierwszy numer „WIEŚCI KARSICZYŃSKICH” ukazał się 17 grudnia 1989 roku, zaś „Pogranicze” „wystartowało” 4 czerwca 1991, jednak setne, jubileuszowe numery obu tygodników ukazały się niemal w tym samym czasie (różnica zaledwie paru dni).

„Wieści” powstały z inicjatywy miejscowego proboszcza księdza Stanisława Bartmińskiego i początkowo ukazywały się nieregularnie, jako pismo Komitetu Obywatelskiego. Gdy okazało się, że trwały zapal redaktorski posiada jedynie inicjator całego przedsięwzięcia, „Wieści” zyskały status tygodnika parafialnego i odtąd ukazują się już regularnie. Jest to – dodajmy – jedynie w województwie przemyskim pismo powstałe na fali obywatelskich przemian, które ukazują się po dziś dzień. Redakcji, czyli księdzu Bartmińskiemu, życzymy kolejnych jubileuszy. (zs)

„Przypomniano sobie o nas nie w porę”

POGRANICZE rozmawia STANISŁAWEM HAJNUSEM — burmistrzem Jarosławia



– Jest wiosna, co w Jarosławiu szczególnie rzuca się w oczy. Ulice jakby bardziej zadbane, przybyło sklepów, na każdym niemal kroku dostrzega się troskę o czystość i porządek...

– Pozory, pozory. Tak jest może w centrum miasta, ale już ulice boczne i peryferyjne wyglądają zupełnie inaczej! Tam mamy jeszcze dużo do zrobienia. Zresztą wielu mieszkańców uważa, że Jarosław jest miastem najbardziej zaniedbanym.

– ...? – Tak, i jest w tym chyba trochę racji. O Jarosławiu przypomniano sobie w połowie lat osiemdziesiątych i zaczęto otwierać nowe tytuły inwestycyjne. Teraz, żeby je dokończyć, nie wiem czy wystarczyłoby 100 mld złotych, podczas gdy tegoroczny budżet miasta wynosi zaledwie 60 mld.

– Jakie inwestycje miasto prowadzi? – Najważniejsze, to ujęcie wody, stacja uzdatniania, tzw. magistrala zachodnia plus zbiorniki wyrównawcze, kanalizacja (kolektor na Pruchnickiej i Podzamczu) i inne.

– Jest tego sporo. Kiedy przewidujecie zakończenie poszczególnych obiektów?



– Prace są w toku, trudno jest przewidywać ich ukończenie, tak wiele się dziś zmienia... Niemniej już w roku ubiegłym oddaliśmy do użytku jeden odcinek magistrali zachodniej (osiedla: Witosa i Sikorskiego), do którego podłączono Zakłady Mięsne, co odciążało sporą część miasta.

– Co jest dla burmistrza problemem najtrudniejszym? – Wszystkie są trudne, choć myślę, że trzeba tu wymienić ciepłownię rejonową. Kiedyś usytuowano ją od strony zachodniej, w związku z czym wszystkie dymy i sadze opadają na miasto. To trzeba zmienić. Ale w grę wchodzi wymiana systemu opalania na gaz i olej, a to będzie kosztowało około 20 mld złotych, których miasto nie ma.

– A co z oświatą? Kiedy przejmiecie finansowanie szkolnictwa podstawowego?

– W terminie ustawowym, tj. od 1 stycznia 1994 r. Wcześniej jednak należałoby uregulować stronę formalno-prawną bazy szkolnictwa podstawowego. Wiele obiektów ma te sprawy nie uregulowane. Będzie z tym wiele kłopotów.

– A handel? Wspomniałem już, że przybyło miastu wiele ładnych, nowoczesnych sklepów.

– To także już raczej przeszłość. Od pewnego czasu obserwujemy spadek zainteresowania lokalami. Jeśli się nawet coś zwolni, to znać trzeba za cud, gdy zgłosi się dwóch chętnych. Społeczeństwo ubożeje, spadają obroty – stąd brak chętnych do otwierania nowych sklepów.

– Od pewnego czasu trwa remont ratusza, w którym się znajdujemy. Roboty – jak się wydaje – dobiegają końca?

– Rzeczywiście, kończymy remont, choć to nie oznacza końca wydatków. W dalszym ciągu brak części wyposażenia itp. Obiekt jest zabytkowy, Ministerstwo Kultury i Sztuki jest ustawowo zobligowane do pokrycia 26 proc. kosztów remontu. W 1991 r. potwierdziło nawet gotowość przekazania pewnej kwoty, z czego wywiązało się tylko częściowo. Prowadzimy więc remont własnymi siłami. Na początku lata prace zostaną zakończone.

– Co najbardziej przeszkadza władzom samorządowym w wypełnianiu ich zadań?

– Stan prawny, nie zawsze nadążający za życiem. Mamy np. wiele kłopotów z tzw. zadaniami zleconymi (USC, Wydział Spraw Obywatelskich i inne), do których w roku ubiegłym dopłaciliśmy ponad 100 mln złotych. Wszystko na to wskazuje, że i w bieżącym roku nie będzie lepiej. Ponadto drogi. 70 proc. dróg na terenie miasta, to drogi wojewódzkie, do których utrzymania zobowiązany jest wojewoda. Tymczasem w ubiegłym roku dopłaciliśmy do nich 900 mln złotych. Myślę, że drogi te powinny być przekazane gminom, żeby był jeden godpodarz i jedno źródło finansowania.

Rozmawiał JERZY MAKARA

Fot. JM

WOJEWODA PRZEMYSKI ogłasza pisemny przetarg ofertowy

na inwestorstwo zastępcze w zakresie realizacji inwestycji „Budowa Drogowego Przejścia Granicznego Korczowa Gmina Radymno”.

W przetargu uczestniczyć mogą firmy z terenu województwa przemyskiego, niezależnie od formy organizacyjnej i własnościowej.

Oferty, oprócz nazwy (imienia i nazwiska) oraz adresu oferenta, powinny zawierać:

- 1) charakterystykę firmy (forma organizacyjno-prawna, kapitał zakładowy, zatrudnienie, sytuacja finansowa itp.),
- 2) informację o dotychczas zrealizowanych zleceniach (ewentualnie referencje),
- 3) propozycję wynagrodzenia ze wszystkimi składnikami,
- 4) termin rozpoczęcia oraz zakończenia prac.

Przystępujący do przetargu winni składać oferty na piśmie w zamkniętych kopertach z napisem „DPG Korczowa” w ciągu 10 dni od daty ukazania się ogłoszenia, na adres: Urząd Wojewódzki w Przemyśle, 37-700 Przemysł, plac Dominikański 3.

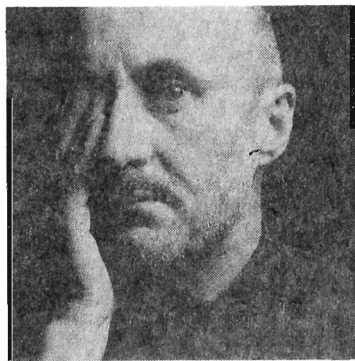
Rozpatrzenie ofert nastąpi w terminie 3 dni od dnia zakończenia składania ofert, a ogłoszenie wyników zostanie podane na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Wojewódzkim w Przemyśle.

Blіszsze informacje o przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Urzędu Wojewódzkiego tel. 50-51 (wewn. 206).

Zastrzega się prawo swobodnego wyboru oferenta jak również prawo odwołania bądź unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

K-13

W obiektywie MARKA HORWATA



„Czyż można sobie wyobrazić coś bardziej przystosowanego niż fotografia do utrwalania postaci człowieka? Zmiennej gry rysów jego twarzy? Jak daleko, sam będąc niezauważony, może sięgnąć teleobiektyw? Jak blisko może zajrzeć w twarz modela fotograf?” — pyta Lech Grabowski w książce — albumie pt. „*Wśród polskich mistrzów kamery*”.

Na pytania te znalazł — jak się wydaje — odpowiedź MAREK HORWAT, autor wystawy fotografii, otwartej 14 kwietnia br. w Państwowej Galerii Sztuki Współczesnej w Przemyślu. Wystawa obejmuje około 36 fotogramów, przedstawiających głównie portrety i w części — martwą naturę.

Artysta — bo tak należy chyba pisać o autorze wystawy, mimo że on sam nie uważa, iżby zasługiwał na to miano — nie dał się zwieść taniemu blichtrowi tak modnej dziś fotografii barwnej. Pozostał wierny (jeśli chodzi o technikę i środki przekazu) starej, jeszcze chyba Bułhakowskiej szkole, przez co jest w swej twórczości tak bardzo prawdziwy i bliski życia.

Jego portrety nie mają w sobie nic z ujęć konwencjonalnych, łagodzących sztucznie wyraz psychiczny modela. Są ostre, niemal „drapieżne”, a jednocześnie pełne wewnętrznego spokoju, powagi i głębokiej zadumy. Tak jest w przypadku portretu Helen Ganly, kobiety dojrzałej, wybiegającej spojrzeniem gdzieś poza kadr, a zarazem w patrzonyj jakby w siebie samą, w przebytą drogę życia. Czy łatwą? Artysta udało się uchwycić jakiś szczególny moment napięcia, który jednak przemija, a twarz portretowanej kobiety, w obramowaniu jasnych włosów, rozjaśni niebawem uśmiech, pełen ciepła i spokoju. Takie odnosi się wrażenie.

Powaga (nieco chyba „na wyrost”) emanuje z portretu Joasi Sawickiej. Kontrastuje z nią, zapiętą po dzieciństwu, sweterkę młodej modelki. Całość wielce obiecująca i sympatyczna. Natomiast w pełni artystycznie uduchawiony jest wyraz twarzy Mariusza Kościuka, w której można by się dopatrywać czegoś z pozy teatralnej, scenicznej. Sam natomiast

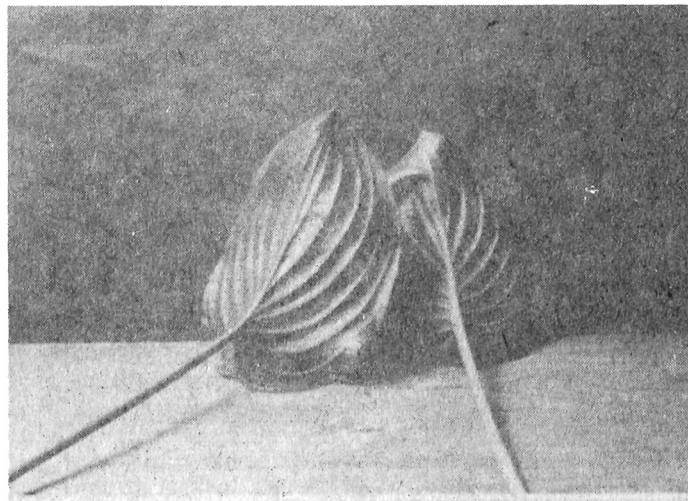
autor wystawy, poprzez charakterystyczny autoportret, pragnie jakby przekonać widza, iż prawdziwy artysta jednym okiem potrafi dojrzeć więcej, niż zwykły śmiertelnik obydwojma. Ale to żart oczywiście.

I jeszcze martwa natura. W przypadku Horwata jest ona „żywa”, zwłaszcza na fotogramie ukazującym wiązkę pospolitych porów. Wyrazista faktura ich soczystych łodyg harmonizuje z fakturą tła (zamalowanej grubym pędzlem deski, ściany?), co daje w sumie efekt zaskakujący.

Kim jest autor tych doskonałych fotogramów? W katalogu wystawy (równie doskonałym jak sama wystawa) możemy przeczytać, że urodził się w Przemyślu w 1948 r. Tu ukończył szkołę średnią. Następnie dwukrotnie (w pewnych odstępach czasu) podejmował studia architektoniczne. Zajmował się rysunkiem i... techniką dentystyczną! Był wagowym w cukrowni, magazynierem i gajowcem, producentem mebli i żołnierzem. Sądzę, że to właśnie ówo bogactwo przeżyć tak dalece uwrażliwiło jego spojrzenie na otaczający go świat ludzi i przedmiotów.

— Nie wiem, w którym momencie zdecydowałem się na fotografię artystyczną — mówi Marek Horwat. Profesjonalnie fotografią (użytkową i reklamową) zajmuje się od 1990 r. Interesuje go głównie portret, modela chwytając — jak sam mówi — „na żywo”, co pozwala na oddanie części jego osobowości. Że tak jest w istocie, łatwo się przekonać oglądając tę wielce interesującą wystawę.

JERZY MAKARA



„Zwykle krzesło rysowaliśmy przez trzy tygodnie...”

■ **Panie Cezariuszu! Jest pan znanym artystą malarzem. W kręgu pana zainteresowań znajduje się pejzaż, martwa natura, portret, kwiaty... Lubi pan również malować architekturę, a plonem pana talentu są między innymi obrazy przedstawiające piękno Przemyśla i okolic. Namalowane przez pana obrazy wręczano kiedyś teatrom biorącym udział w „Wiosnach Teatralnych”. Ostatnio ukazał się zbiór widokówek, będących reprodukcjami pana prac. Skąd wziął się pomysł, aby w tej formie je prezentować?**

— W maju 1990 r. miałem w Państwowej Galerii Sztuki Współczesnej w Przemyślu wystawę pt. „Przemysł i przemysłanie w malarstwie i rysunku”, a obecnie przygotowuję następną ekspozycję o tej samej tematyce. Wspólnie z dyrektorem galerii doszliśmy do przekonania, że zamiast katalogu, który drukowany jest w niedużym nakładzie, większy

efekt przyniosłoby wydanie pocztówek, które — zaspokajając moją potrzebę katalogu, czyli udokumentowania wystawy — mogłyby równocześnie dotrzeć do szerszego kręgu odbiorców, by popularyzować

POGRANICZE rozmawia

z CEZARIUSZEM KOTOWICZEM
— artystą malarzem

moją twórczość i piękno ziemi przemyskiej. Mogą one również w jakimś sensie konkurować z pocztówkami fotograficznymi, gdyż w nich uzewnętrznia się wrażliwość twórcy i jego sposób odzwierciedlania rzeczywistości. Z tą właśnie myślą, dzięki pomocy finansowej Wydziału Oświaty i Kultury Urzędu Miejskiego

i Państwowej Galerii Sztuki Współczesnej, został wydany zestaw ośmiu pocztówek, o którym pan wspominał na wstępie. Znajduje się on w obwolicie, zawierającej krótką informację o autorze, a skład i druk wykonała firma „Fantazy Art” z Jarosławia na podstawie fotografii Marka Horwata i Mariusza Wideryńskiego.

■ **Od jak dawna upowszechnia się dzieła sztuki za pośrednictwem pocztówek?**

— Już od stu lat mamy do czynienia z tym zjawiskiem, bowiem fotografia umożliwiła w końcu XIX wieku odtwarzanie dzieł plastycznych w zadawalający sposób. Szczególnie dużo obrazów reprodukowano w formie pocztówek w okresie poprzedzającym wybuch I wojny światowej. W moim zbiorze znajdują się pocztówki z lat 1910-1912 z dziełami Arentowicza, Alfonsa Karpińskiego, Okonia, Tetmajera, Stanisława Klimowskiego. Pocztówki z reprodukcjami wydawane są w wielkich nakładach, bez przerwy i można je kupić w wielu muzeach. Bardzo wiele dzieł jest świetnie odtworzonych dzięki coraz doskonalszej technice poligraficznej. Niewielu jednak malarzy współczesnych reprodukuje swoje obrazy w ten sposób — mam nadzieję, że sytuacja zmieni się niebawem. Koledzy w moim wieku, którzy mieszkają w innych miastach, wydali wcześniej pocztówki ze swoimi obrazami. Skorzystałem z ich przykładu i oto efekt.

■ **Co skłania pana do tego, aby namalować ten lub inny fragment krajobrazu?**

— Znam prawie całą twórczość malarzy przemyskich — i tych także, którzy malowali widoki przemyskie,

gdyż inwentaryzowałem obrazy znajdujące się w Muzeum Narodowym Ziemi Przemyskiej w czasie pełnienia funkcji kustosa. To pozwoliło mi na unikanie motywów wcześniej namalowanych przez innych. Mieszkając poprzednio na „Kmieciach”, malowałem widoki ze swego okna. Od dziesięciu lat mieszkam w śródmieściu i stąd systematycznie malowane innych fragmentów miasta. Zresztą maluję różne krajobrazy — i miejskie, i wiejskie.

■ **Skąd u pana takie zamilowanie do architektury i krajobrazu miejskiego?**

— Na pierwszym roku studiów w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych miałem wspaniałego profesora Mściwojewskiego, który potrafił zaszczepić studentom zainteresowanie architekturą. Natomiast inny profesor, Bylina, uczył nas perspektywy. U niego zwykle krzesło rysowaliśmy przez trzy tygodnie, aby ćwiczyć się w rysowaniu brył, a nimi są właśnie obiekty architektoniczne... Motywy architektoniczne są zawsze sprawą frapującą, a każdy z nich może być malowany inaczej dziesiątki razy. Uczyłem również w pewnym okresie (w liceum) wiedzy o sztuce, co również skłoniło mnie do pogłębiania wiadomości o architekturze. Ciekawostką może stanowić to, że jeden z podręczników historii architektury napisał prof. Broniewski, który przed wojną uczył w szkole budowlanej we Wrocławiu. Wydaje mi się, że do malowania architektury mam odpowiednie przygotowanie, gdyż dobrze uczono mnie na studiach. Należę do malarzy malujących z natury, nurtu bliskiego Gierymskiemu i Pankiewiczowi. Szereg wielkich artystów ma-

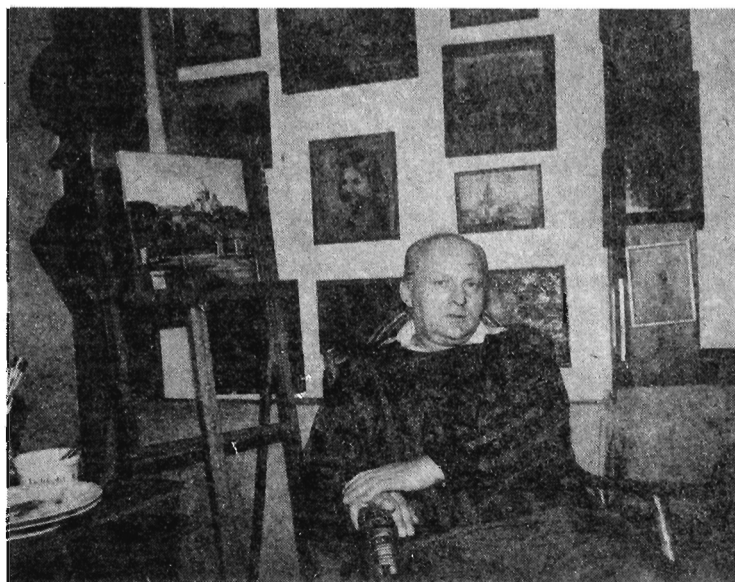
lowało pejzaże i krajobrazy, a zatem mam na kim wzorować się. Przykładem może być sztuka holenderska, wenecka, francuska...

■ **Zna pan bardzo dobrze twórczość malarzy przemyskich. Czy nie uważa pan, że również ich dorobek artystyczny mógłby być udostępniony społeczeństwu w postaci aktualnych katalogów czy zestawów pocztówek?**

— Z okazji wystaw wydawane są katalogi, a jednym z nich jest obszerna praca przygotowana przez muzea z tego terenu pt. „Malarstwo Polski południowo-wschodniej 1900-1980”, dotycząca wystawy zbiorowej, zaprezentowanej w wielu ośrodkach. Reprodukcje zamieszczone w tym katalogu są, niestety, czarno-białe. Gdyby tę publikację wznowiono z wykorzystaniem aktualnych technik fotograficznych i poligraficznych, stanowiłaby jeszcze cenniejsze wydawnictwo. W 1980 r., z okazji „Zjazdu Przemyslan”, ówczesne Muzeum Okręgowe przygotowało wystawę „Przemysł i przemysłanie w dziełach swych artystów XX wieku”. Katalog wystawy jest mego autorstwa. Od tego czasu upłynęło 13 lat i wiele przez ten okres działo się w sztuce. Trzeba pomyśleć o wznowieniu wydawnictwa poświęconych przemyskim twórcom, z kolorowymi reprodukcjami itp. Jestem skłonny włączyć się do tego dzieła, wykorzystując dotychczasowe opracowania. Uważam również, że możliwe jest upowszechnienie dzieł przemyskich artystów właśnie w postaci zestawów pocztówek.

Trzeba jedynie znaleźć sponsorów, którym bardzo szybko zwrócą się wyłożone sumy, gdyż wydanie pocztówek jest przedsięwzięciem opłacalnym.

Rozmawiał
ROMUALD BORYSLAWSKI
Zdj. R.B.





MUZYKA JEDNOCZY ŻYCIE, DUCHA I DUSZĘ

dźwiękowej jest to muzyka bardzo wyrazista w swej emocjonalności, wzruszająca, pełna zadumy, tęsknoty za nieosiągalnym, modlitewnej żarliwości. Nie brakuje w niej klimatu tragicznego, błagalnych zaśpiewów, melancholijnego skupienia. Specyficzne zabarwienie wynika również z niepowtarzalnego brzmienia słów w języku jidisz.

Koncert wyraźnie unaoczniał jak wiele popularnych obecnie w świecie motywów i melodii ma swoje prazródło w kulturze żydowskiej. Jeszcze ciekawsze było stwierdzenie bliskich związków XV-wiecznych pieśni sefardyjskich (Żydów hiszpańskich) z muzyką np. trubadurów i truverów. Niektóre elementy – skala, kształt linii melodycznej, ornamentacja, harmonika, rytmika – zdawały się niczym nie odbiegać od stosowanych przez Bernarta de Ventandorna czy Peira Vidala, potwierdzając wzajemne oddziaływanie na siebie kultur arabskiej, hiszpańskiej, franko-flamandzkiej i niemieckiej.

Chasydyzm upowszechnił w tej muzyce radość, wigor, taniec. Oddajmy głos rabbiemu Serafowi: „...muzyka jednoczy w sobie trzy główne elementy: życie, ducha i duszę. Pośród niebiańskich sal najniższa i najmniej jest sala muzyki, ale kto pragnie zbliżyć się do Boga, musi przestąpić próg tej sali (...)”.

JERZY ZAJĄCZKOWSKI

Modlitwy Indian

„Wielki Duchu, którego głos w szmerze wiatru, którego oddech daje życie wszystkiemu na świecie, wysłuchaj mnie.

Jestem mały i słaby; potrzeba mi Twojej Siły i Mądrości. Pozwól mi przebywać w pięknie i spraw, aby moje oczy spostrzegły czerwone i purpurowe zachody słońca.

Spraw, aby moje ręce uszanowały te rzeczy, które Ty stworzyłeś, i aby moje uszy stały się wrażliwe na odbiór Twojego Głosu.

Daj mi mądrość, abym zrozumiał to wszystko, czego nauczyłeś mój lud. Pozwól mi nauczyć się lekcji, które ukryłeś w każdym liście i kamieniu.

Szukam mocy nie po to, aby stać się większym od mojego przyjaciela, lecz aby walczyć z moim największym wrogiem – z sobą samym.

Uczyn tak, abym był zawsze gotowy do przyjścia do Ciebie z czystymi rękami i otwartymi oczami.

W końcu mojej drogi, kiedy życie we mnie zgaśnie, tak jak zanikający zachód słońca, niech mój duch stanie przed Tobą bez lęku i wstydu”.

Ileż piękna, prawdy i czystego altruizmu zawiera ta modlitwa ludu, który my uważamy za barbarzyński. Prawda? Przypomnijmy sobie zwrot najczęściej występujący w modlitwach chrześcijan: „Panie, daj mi...”.

Czyż Bóg nie wysłuchał takich modlitw chociaż Indianie nazywali Go Manitą, a nie Jahwe? A jednak cywilizacja indiańska zginęła utopiona przez naszą w morzu krwi. Nie oznacza to bynajmniej, że nasza cywilizacja była lepsza. Rozwinęła po prostu skuteczniejsze technologie zabijania przeciwników.

Przez nasz kraj przelewa się ostatnio fala wszechogarniającej modlitwy. Modli się prezydent, modli się Sejm, modli się rząd, modli się politycy i urzędnicy... Najbardziej zdumiewający w tym powszechnym rozmodleniu jest fakt, że głos protestu ludzi krzywdzonych, którym zaczyna brakować „chleba naszego powszedniego”, potężnieje w miarę upływu czasu.

Pamiętamy zapewne zdanie ewangeliczne: „Nie samym chlebem żyje człowiek...”. Mądrość zawarta w tym zdaniu jest bezsporna. Mówi o tym, że chleb dla życia jest warunkiem koniecznym, ale nie wystarczającym.

Tym szeroko pojętym chlebem w życiu narodu są zakłady pracy, gospodarstwa rolne, szkoły, szpitale, instytuty naukowe... O ten chleb musimy sami zadbać i musimy pamiętać, żeby starczyło go dla wszystkich. Bóg przecież nie wybuduje dla nas nowoczesnych fabryk, nie obsieje ziarnem pól, nie wymyśli teorii naukowych, chociaż byśmy wybudowali jeszcze tysiąc kościołów i leżeli w nich na brzuchach dniem i nocą.

Prawdziwa modlitwa jest wzniosłym aktem rozmowy człowieka z Bogiem i tylko taka jest mu niezbędna. Wierzący powinni jednak pamiętać, że Bóg dał im rozum i możliwości działania po to, żebyśmy materialne środki życia wypracowywali sami w ciężkim trudzie.

W przeciwnym razie będziemy mieszkali w wielkim rezerwacie Europy jakim w przyszłości może stać się Polska.

RYSZARD HOP

POGRANICZE rozmawia

● Kim jest Paweł Koziół, bardziej poetą czy szkolnym prymusem?

– Jest uczniem Szkoły Podstawowej nr 4 w Jarosławiu im. Stefana Żeromskiego, któremu podarowano rok nauki w piątej klasie.

● Jak to podarowano?

– Dyrekcja szkoły przekwalifikowała mnie, po ukończeniu klasy czwartej, wprost do szóstej.

● Musisz być niezłym kujonem...

– Nieprawda. Nauka nie sprawia mi po prostu trudności. Mogę śmiało powiedzieć, że mam do niej lekki stosunek. Więcej staram się, gdy mi na czymś zależy. Proszę jednak nie zrozumieć, że jestem w kolożji ze szkolnym programem. Uczę się, ale nie więcej niż ten program zakłada, chyba...

● Chyba...

– Że zależy mi na konkretnym przedmiocie. Wtedy bardzo się staram.

● To znaczy?

– Interesuję się literaturą, ciągnie

z PAWŁEM KOZIÓŁEM, 13-letnim laureatem III Ogólnopolskiego Przeglądu Twórczości Literackiej Dzieci i Młodzieży w Katowicach

mnie do plastyki. Plastyka stanowi zwichnięcie rodzinne. Kiedyś malował dziadek, ojciec, a dziś – wprawdzie niewiele (ale jednak) – maluję i ja. Ponadto interesuję się historią. Zakres owych zainteresowań sprawia mi przyjemność.

● Ale przecież tobie zależy na wszystkim co związane jest z nauką!

– Lubię się uczyć, powtórzę raz jeszcze, wyłącznie tego co mnie interesuje. A niezbyt interesują mnie na przykład przedmioty ścisłe. Może jedynie chemia.

● Jak to?... Startowałeś, o ile się nie mylę, w olimpiadzie matematycznej, rozwiązujesz zagadki szachowe. To co mówisz, kupy się nie trzyma!

– W olimpiadzie matematycznej startowałem jako przymusowy ochotnik. W szachy zdarza mi się grać na wycucie. Mam do tej gry podejście raczej sportowe. Gdybym mieszkał w Warszawie, osiągnąłbym drugą kategorię, a w Jarosławiu nie mam możliwości ćwiczenia. Jak na razie,

udało mi się zająć 10 miejsce w otwartym turnieju szachowym w Kielcach w swojej grupie wiekowej, choć miałem szansę na lepszy wynik.

● Czy sposób spędzania wolnego czasu, skrajnie odmienny od sposobu w jaki wykorzystują go twoi rówieśnicy, nie przytłacza cię czasami?

– Skądże! Swoimi zainteresowaniami czuję się wzbogacony. Na badmintonie zawsze można znaleźć czas w lecie...

● Niesamowite! Pozostaje ci więc „aż” szkoła poezja na szerokim marginesie życiowych przyjemności.

– Pozostaje poezja. Do szkoły jako takiej czuję niechęć.

● Także do belfrów?

– Wiadomo, nie ma idealnych ludzi i nie ma idealnych nauczycieli. O idealnego nauczyciela jest zresztą o wiele trudniej! Uważam, że chodzenie do szkoły jest często stratą czasu. Na 30 godzin lekcyjnych tygodniowo – interesujących może być 10, 12. Szkoła powinna mieć więcej luzu, ale nie takiego przesadnego. Obecnie nauczyciel jest albo piłą, albo nie może prowadzić lekcji, gdyż uczniowie zachowują się zbyt swobodnie. Mimo wszystko szkoła powinna w większym stopniu rozwijać zainteresowania. Nie widzę na przykład sensu nauki języka rosyjskiego. Uczę się prywatnie angielskiego i niemieckiego...

● Zmieńmy temat, bo być może co poniektórzy nauczyciele zechcą nas zliczować za tak szczere gadanie o szkole. Czym jest dla ciebie poezja? Powiedz wprost, jaka siła inspiruje cię do piania wierszy?

– Gdy tworzę wiersz, to wiem, że czegoś szukam – „O tym co własne jak wybuch słońca przecież dla wszystkich. Milczę powoli, a potem mówię – to znaczy: nie mam racji”. Dzięki poezji



mogę najlepiej, jak tylko to potrafię, wyrażać swoje myśli. Oczywiście posiadam dystans do owego wyrażania, gdyż wszystkiego dosłownie nie można określić. Posłuchaj się Miłoszem: „Bo wiersze można pisać rzadko i nieczytelnie, pod nieznośnym prymusem i tylko w nadziei, że dobre nie złe duchy mają w nas instrument”.

● Piszesz wiersze i rozczytujesz się w poezji?

– Tak. Czytam Miłosza, Baczyńskiego i Herberta.

● Czy jest ktoś, z kim rozmawiasz o warsztacie?

– Jedna babcia, była nauczycielką polonistyki. I z nią o swoich wierszach rozmawiam.

● Opowiedz o swojej twórczej inspiracji.

– Często powracam do motywu odległości. Tego co dzieje się w przestrzeni i czasie. Fascynuje mnie napięcie między człowiekiem, a tym co go otacza. I piszę o tym, gdyż staram się to lepiej zrozumieć.

● Konfrontacja w III Ogólnopolskim Przeglądzie Twórczości Literackiej Dzieci i Młodzieży w Katowicach potwierdziła, że to co robisz jest dobre i ma sens.

– Cieszę się z publikacji mojego wiersza w starannie wydanym tomiku z okazji przeglądu i cieszę się z wyróżnienia. Proszę jednak nie rozumieć, że wartością posiada wyłącznie ten opublikowany wiersz.

Rozmawiał MAREK CYNKAR

Fot. JERZY MAKARA

„DO SZKOŁY, JAKO TAKIEJ, CZUJĘ NIECHĘĆ...”

Zmierzoch

Niebo blade, z delikatną chmur watą
Niżej zieleń podświetlona dyskretnie
Ty przez okno spoglądasz wciąż na to
Bo wygląda to wszystko tak świetlnie

Jeszcze niżej maliny w gąszcz zbite
Zieleń ciemna i wszędzie ta sama
a u góry deszcz światła obfity
Niebo jasne, bieli obłoków plama

Różowieje blade nieba powała
Słońce kryje się za horyzontem
i już zieleń jest wszędzie ta sama
to po prostu ciemności początek.

PH „MORS”



JAROSŁAW. Rynek 12, tel. 64-03
Grodzka 10, tel. 43-37
PRZEMYŚL. Mnisza 3, tel. 47-705

oferuje:

1. pralki, lodówki, zamrażarki
2. telewizory, magnetowidy, odtwarzacze
3. bezpłatny transport do klienta!!!

Raty bez poręczycieli — wszystkie formalności w sklepie.

WIELKI KONKURS „MORSA”

Losowanie nagród w systemie miesięcznym oraz kwartalnym. Każdy klient, który zakupi towar w naszych sklepach, bierze udział w losowaniu nagród rzeczowych. Są to:

telewizory, magnetowidy, odtwarzacze,
zestawy telewizji satelitarnej,
lodówki, zamrażarki, roboty,
kompl. naczyń emaliowanych, odkurzacze.

Łączna suma nagród — 100 000 000 zł.
Szczegółowy regulamin konkursu w sklepach.

GJ-209/2



PHU **POLAMELEKTROSPRZET**

PRZEMYŚL

ul. Grunwaldzka 97a, tel. 69-91

informuje, że

od 1 kwietnia 1993 r. porowadzi sprzedaż hurtową (również bez podatku) artykułów elektrycznych.

Zapraszamy także Szanownych Klientów do naszych stoisk z zegarami „METRONEX-u” Toruń oraz ćmielowskiej porcelany.

Sprowadzimy każdy towar na życzenie klienta w uzgodnionym terminie.

Polecamy się!!!

GC-205/4

BIURO TURYSTYCZNE

unitour
oferuje:

PRZEMYŚL
ul. Franciszkańska
22 tel. 20-74, 58-11
JAROSŁAW
ul. Sikorskiego 5
tel. 21-53

WCZASY ZAGRANICZNE

☆☆ FRANCJA — Lazurowe Wybrzeże i Korsyka
WŁOCHY — okolice Ravenny i Ligurii
od maja do października

Polecamy:

⇒ APARFAMENTY typu „SELF-CATERING” (kuchnia z pełnym wyposażeniem)

⇒ HOTELE — maks. odległość od morza — 500 m

WYJĄTKOWO ATRAKCYJNE CENY W NISKICH SEZONACH — JUŻ OD 800 tys. zł!!!

UWAGA! Biuro organizuje transport w drugiej połowie czerwca i sierpnia

☆☆ WĘGRY — Hajduszoboszló
HOTELE, PENSIJONATY, KWATERY PRYWATNE typu „SELF-CATERING”

Oferujemy wiele wariantów pobytowych z częściowym lub pełnym wyżywieniem
☆☆ BULGARIA — kurorty położone na czystym południowym wybrzeżu
HOTELE, KWATERY PRYWATNE — różne warianty pobytu

HOTEL „PRIMOREC” w BURGAS — nad samym morzem
2290 000 zł — 14 dni pobytu ze śniadaniem
2950 000 zł — 14 dni pobytu z dwoma posiłkami dziennie

UWAGA! Biuro organizuje transport w drugiej połowie lipca i pierwszej połowie sierpnia

☆☆ SŁOWACJA — Zemplińska Sirawa (słowacki „Balaton”)
HOTEL z pełnym wyżywieniem: 7 dni — 1 380 000 zł
14 dni — 2 390 000 zł

WCZASY KRAJOWE

Ośrodki wczasowe oraz kwatery prywatne nad morzem i w górach

Informacje w naszych biurach. Zapraszamy!

GW-201/5

Sklep „IZABELLA”

Przemyśl, ul. Wałowa 3

oferuje

W SPRZEDAŻY RATALNEJ

- telewizory
- magnetowidy
- odtwarzacze
- zestawy TV Sat

I wpłata — 20%
oprocentowanie
PONIŻEJ 2,4%
(maksimum 12 rat)

BEZ
ŻYRANTÓW

Zapraszamy

w godz. 10 — 17

GW-212/2

W „POGRANICZU” OGŁOSZENIE
TWOJA FIRMA ROŚNIE W CENIE



Kolki rozporowe
(ponad 100 typów) do:

- boazerii
- ram okiennych
- ościeżnic
- umywalk
- sanitariatów
- ścianek gipsowych
- gazobetonu itp.

POLECA „KONTAKT”
Przemyśl, ul. Słowackiego 23
tel. 32-16

CENY PRODUCENTA
GW — 171/5

HURTOWNIA D & K
poleca

- ★ rajstopy stretch, elastil
- ★ skarpety męskie ★ getry
- ★ spódniczki ★ golfy indyjskie
- ★ koszule męskie ★ kieszonki
- ★ swetry
- ★ bluzy ★ zabawki

PRZEMYŚL
ul. Batorego 5 (PHS)
Zapraszamy 8—16,
sob. 8—12

GW-202/10

HURT — DETAL

OGUMIENIE DO:

- ⇒ ciągników i maszyn rolniczych
- ⇒ samochodów ciężarowych
- ⇒ samochodów osobowych

TANIO KUPISZ !!!

Cieszanów, Rynek 6

G-168/5

Włoska pizza w centrum Przemyśla

Verona, Torino, Pompei, Venezia, Capri, Salerno... — to nie lektura mapy Włoch. To tylko niektóre nazwy, pod którymi kryją się różne smaki, wydawałoby się, jednej potrawy — pizy. Ale faktycznie każda pizza, a w karcie figuruje ich 20, jest inna nie tylko z nazwy.

Do degustacji wybieramy trzy różne, do tego polski „Żywiec”. Pizza jest ogromna, podana na oryginalnie malowanym talerzu. Apetyt wspomagany dobrym piwem pozwala nam uporać się z podaną porcją.

Wszystko to ma miejsce w otwartej niedawno pizzerii o wdzięcznej nazwie „MARGHERITA” (Rynek 4 w Przemyślu), prowadzonej przez pp. Ewę i Jacka Grochowiczów. Właściciele zadbali, aby lokal otrzymał odpowiedni wystrój uwzględniający istniejące elementy architektoniczno-budowlane, dużą wysokość sali i belkowany sufit. Projektujący wystrój wnętrza artysta plastyk Janusz Cywicki ciekawie dopasował do charakteru sali witrynę bufetu, bar z wysokimi stołkami a także oświetlenie.

Ale w lokalu tym najważniejsza i najlepsza jest pizza. Szefowa kuchni, pani Halina, ma swoje tajemnicze przyrządzenia pizy z dodatkiem szynki, serdelków, pieczarek, ananasów, kukurydzy, mały, tuńczyka i wielu innych smakowitych produktów. Pizza przygotowywana jest na bieżąco — „pod zamówienie”, żadnego odgrzewania. Amerykański piec „Lincat” umożliwia upieczenie kilku dużych porcji w ciągu 15-20 min.

W „Marghericie” podawane są również napoje gorące oraz zimne w dużym wyborze. Zakład realizuje także zamówienia telefoniczne (pod nr. 47-347) na dostawę pizy do klienta. Gdyby telewizyjny porucznik Kojak miał bliżej do Przemyśla, z pewnością zamówiłby pizzę w „Marghericie”.

W najbliższych dniach przewiduje się ustawienie stolików na tarasie.

„Margherita” zaprasza smakoszy pizy w godz. 11-22.

GW-217

Zakład Usług Wulkanizacyjnych

„**VENECJA**”

Przemyśl, plac Unii Brzeskiej

świadczy usługi w zakresie:

- ⇒ ekspresowa wymiana i naprawa kół (opony i dętki),
- ⇒ komputerowe wyważanie kół
- ⇒ sprzedaż opon nowych i bieżnikowanych wszystkich rozmiarów



Zapraszamy od 9 do 17

GW-154/5

Hurtownia Spożywcza

Przemyśl, ul. Chmielna 3 (za Przych. Kolej.)

— dojazd od ul. Czarnieckiego —

Exodus

Zapraszamy na zakupy od 8 do 16
w niedziele od 8 do 13

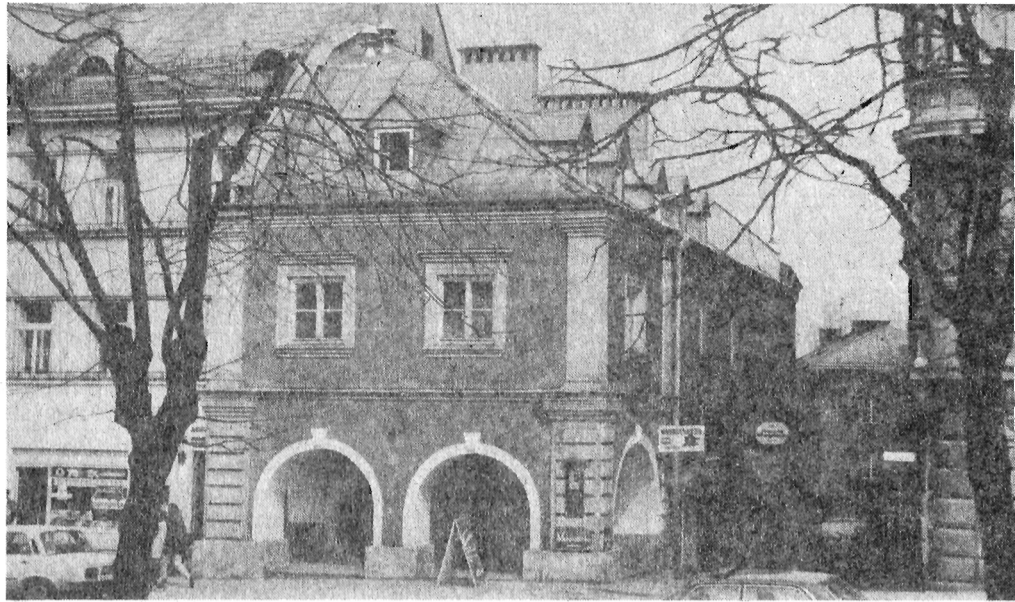
P o l e c a m y:

- Gumy do zucia: guma kulka (mała, duża), Donald, Maomam, Motor, Chabri, Toxic, Turbo
- Napoje 0,2 i 1,5 l ■ Czekolady niemieckie 100 g, 200 g,
- Kawy rozpuszczalne: Colcafe, Nescafe, Negrita, Inka
- Kakao rozpuszczalne: Aries, Schoco, Cola Cao
- Owoce w puszkach ■ Margaryny: Delikata, Sana, Hushaus
- Oleje: Reddy, Brolio, ■ Herbata rozpuszczalna Citrontee 200 g, 400 g ■ Orzeszki firmy „Felix” ■ Chrupki: Flipsy, Snack
- Słodycze firmy „Roksana”

i wiele innych art. pochodzenia zagranicznego i krajowego

Zapraszamy do stałej współpracy!

GW-196/5



Przeżyłem w prastarym Przemysłu ponad pół wieku. Tu spędziłem dzieciństwo i lata młodości, i tu — prawdopodobnie — zakończy się mój pobyt na ziemskim padole, choć nie wiadomo, co mnie jeszcze czeka.

Obserwowałem, coraz bardziej dojrzewając, jak: moje miasto przekształcało się po wojnie, jak budowano stadiony i osiedla, jak powstawały nowe szkoły i zakłady pracy. Chodziłem na rozliczne zawody i imprezy, poczynawszy od piłki nożnej, wyścigów rowerowych i motocyklowych po spartakiady w boksie, pływaniu, hokeju itp...

Rodzice brali mnie ze sobą do „Fredreum”, które wstawilo się „Ptasznikiem z Tyrolu”, „Panną wodną”, „Romansem z wodewilu”, „Mieczem Damoklesa”, „Igraszkami z diabłem” i wielu, wielu innymi spektaklami, wspaniale odegranymi.

Obserwowałem szalony entuzjazm, radość z tego, że coś się pozytywnego dzieje, że przemyski kluby sportowe odnoszą sukcesy, że rozwija się życie kulturalne mimo kartek na mleko, mięso, masło i cukier, mimo braku autobusów komunikacji miejskiej, telewizji i video.

Znani mi byli i świetni przemyscy aktorzy, i ambitni sportowcy, i oddani pacjentom lekarze, i ofiarni nauczyciele... Znał ich zresztą cały Przemysł, bo liczyły się wówczas tradycje, tradycje miasta o odpowiedniej, wielowiekowej renomie.

Wielu z tych pr a d z i w y c h przemyslan odeszło już na wieczny spoczynek. Nieliczni pozostali przy życiu, klepiąc biedę emeryta, patrząc z niemą bezsilnością na losy „stołecznego, królewskiego” gradu.

Te wspomnienia przeszłości, w porównaniu z teraźniejszością, u mnie, a nie wątpię, że i u wielu ludzi

— szczególnie w starszym wieku — wywołuje uczucie bólu i wstydu. Ma na nie wpływ zarówno upadek w różnych dziedzinach, jak i konfliktowa atmosfera, atmosfera zawiści i nienawiści.

Jest pewna grupa osób, która rości sobie pretensje do narzucania woli innym, do przedstawiania swych racji wręcz jako racji stanu, z którą winien liczyć się prezydent RP, rząd, papież i Bóg wie kto jeszcze. Niektórzy z nich nie chcą zdawać sobie sprawy z tego, że nie w Przemysłu tkwią ich korzenie, że przybyli kiedyś do tego miasta, aby budować, a nie burzyć resztki tego, co zostało z dawnej świetności.

Zarówno do nich, jak i do tych potakujących i biernych, do młodych i starych, kieruję prośbę: porównajmy na spokojnie różne okresy w dziejach Przemysłu, zdobądźmy się na wysiłek intelektualny, aby przeczytać parę książek o jego historii lub wysłuchać opinii osób godnych zaufania. Zróbmy zarazem swoisty rachunek sumienia, co dla tego miasta uczyniliśmy — zarówno dobrego, jak i złego. Zastanówmy się, czy nasze dokonania upoważniają nas do zabierania głosu i narzucania swej woli innym. Czy to nie nasze wygórowane ambicje, nie spełnione oczekiwania, wydumane idee, czy też korzyści materialne wywołują zamęt i nastroje przeszkadzające w normalnym bytowaniu? Czy mamy rację wychwalając jednych i obrzucając kłopotem drugich?

Myślę, że na chwilę zadumy zdobędą się wszyscy, którym leży na sercu dobro tego miasta, starego — i wiekiem i (niestety) duchem, oby nie miasta bez perspektyw!

ROMUALD BORYSŁAWSKI
Fot. JERZY MAKARA

Wykończyć Kiszczaka...

Tak się jakoś dziwnie składa, że głównym winowajcą, odpowiedzialnym za wszystko co w przeszłości było w Polsce złe, uznano gen. Czesława Kiszczaka. O ironio losu, człowieka, dzięki któremu doszło m.in. do pokojowej zmiany systemu politycznego. Wielu obecnych jego wrogów i zaciętych antagonistów swoją karierę polityczną oraz pozycję zawdzięcza... generalowi.

— Dlaczego tylko Kiszczak? — pyta każdy trzeźwo myślący Polak, mając świadomość, że jeden człowiek nie może odpowiadać za to, co spartolili tysiące, a może nawet setki tysięcy osób. Kiszczak winien za powstanie afery spirytusowej, Kiszczak odpowiedzialny za prześladowanie opozycji, Kiszczak musi dać głowę za strzały w kopalni „Wujek” itd., itd. Dlaczego robi się wszystko, aby do spodu (czytaj — do grobowej deski) pognać człowieka, którego stan zdrowia jest tak fatalny, że należy liczyć się ze wszystkim?...

Nie da się ukryć, iż generał Kiszczak jest największym zagrożeniem dla bardzo wielu karierowiczów, miernot i cwaniaków, które to osoby — mówiąc wprost — dorwały się do żłobu. Po prostu, z racji pełnionej niegdyś funkcji ministra spraw wewnętrznych wie on doskonale jak hartowało się „kombatancwo” wielu ludzi, i ujawnienie tych faktów mogłoby wywołać istną rewolucję — może nawet na skalę tej z Sierpnia 1981 roku.

Panie Generale! Nim cię zaszczytują, spełnij swoją obywatelską powinność i powiedz nam jak to było naprawdę? Może wówczas na ławie oskarżonych i przed Trybunałem Stanu nie będziesz sam, a twoje „grzechy” mogą okazać się pestką w porównaniu do wyczynów twoich dzisiejszych prześladowców?...

J. PROSTY

Bigos współczesny

● Blżej Europy! Nie tylko za życia, ale i po śmierci! Nareszcie (póki żyjemy!) możemy odetchnąć z ulgą. Niestety — problem dotyczy w tej chwili jedynie Warszawy i to mać nasze dobre samopoczucie, ale nowe idzie coraz bliżej: najpierw był Poznań, a teraz Warszawa, jest więc nadzieja, że kiedyś zostanie uszczęśliwiony i Przemysł.

A chodzi o krematorium, które kosztem 35 — 40 miliardów złotych ma powstać na Cmentarzu Północnym w stolicy. Jak poinformowało „Życie Warszawy”, cena usługi ma zależeć od liczby kremacji w ciągu dnia. Samo palenie zwłok ma trwać ok. godziny, a niezależnie od tego, czy będzie użyty gaz, ropa czy elektryczność, koszt energii nie będzie wyższy niż pół miliona złotych.

Ważne, że Kościół katolicki nie stawia przeszkód. Ks. prof. A. Skowronek z ATK powiedział, że uczestniczył w uroczystości kremacji w Chile. Prochy zmarłego rozsypano tam na krzew róży, opatrzony stosowną tabliczką.

Jedno jest pewne: palenie zwłok utrudni życie studentom medycyny. Teraz mogą od grabarzy wytargować jakieś piszczele, a nawet czaszki.

Zabrzmi to jak makabryczny żart, ale syn kolegi — pokazując mi czaszkę, którą właśnie dokładnie analizował przed egzaminem — powiedział do mnie: — Pan wie, czyja to czaszka? Dyrektora... — i tu padło nazwisko.

JAW

U PRZEJMIE INFORMUJE, że sprawiłem sobie (na raty, na raty!) aparat video, czego i wszystkim czytelnikom „Pogranicza” serdecznie życzę. A wiecie, co mnie zdopingowało? Powstanie Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, a właściwie niektórzy spośród jej członków, którzy się tam z woli Senatu, Sejmu bądź Pana Prezydenta znaleźli. Mam tu konkretnie na myśli panów Jana Szafranca (wybranego przez Senat) i Ryszarda Bendera (profesora zresztą, co jednak nie jest żadną nobilitacją desygnowanego przez Pana Prezydenta).

Senator Szafraniec, po wyborze do tej rady radiowo-telewizyjnej, coś głądził w szklanym okienku, ale trudno mi jego słowa w tym miejscu zacytować. Po prostu pan senator, specjalizujący się w psychologii klinicznej, nie miał w „tym temacie” niczego do powiedzenia. Co najwyżej wypuścił z siebie wiaderko mętnej wody.

J. Par. napisała (napisała, bo wiem, że autorką tej publikacji jest kobieta) w „Polityce” — jeszcze przed wyborami w Senacie, ale jej myśli trafiły do czytelników już wówczas, gdy klamka zapadła — iż Jan Szafraniec z ZChN-u bardzo się o miejsce we wspomnianej radzie starał. Jego kwalifikacje są temu gremium tak potrzebne, że on „nie wyobraża sobie, by dla osoby z takim przygotowaniem zabrakło miejsca”. Pogratulować dobrego samopoczucia i wspaniałego mniemania o sobie!

Ale jedźmy dalej. Otóż pan Szafraniec jest zdania, że szczególnie byłby przydatny tam, gdzie w grę

Pochwała video

wchodziłyby problemy rozpowszechniania filmów szkodzących rozwojowi moralnemu, a także w pracy wymagającej szczególnego skupienia, czyli w pilnowaniu, by był przestrzegany artykuł 18 ustawy mówiący o nieobrażaniu uczuć religijnych. W związku z tym J. Par. przypomina, że senator Szafraniec ma spore doświadczenia w ściganiu zespołu „Piersi”, a także innych. Skromnie wyznał, że ma także i zasługi. W na dawanych przez radio piosenkach fragmenty z nieprzystojnymi słowami są ostatnio „jakby zamazane”. Czyżby dzięki staraniom p. Szafranca, zapytam w tym miejscu?

Szafraniec Szafrancem, ale Pan Prezydent uznał zapewne, że — zwłaszcza po wyborze do rady Marka Siwca z SLD — trzeba wzmocnić jej prawą stronę poprzez desygnowanie Ryszarda Bendera. O tym senatorze już nie wspomnę, bo kiedyś na łamach „Pogranicza” — w związku z procesem sądowym, jaki wytoczył mu Jerzy Urban (proces trwa nadal) — kilka słów poświęciłem. Teraz tylko życzę panu profesorowi — senatorowi, znawcy nie tylko historii, ale, jak widzę, również i specja od środków masowego przekazu, by się należycie wykazał dla dobra Najjaśniejszej. Amen.

Wspomniałem o tym kupnie przeze mnie video, gdyż dzięki tej nieocenionej aparaturze nie powinien mnie już

w zasadzie interesować, czy panowie Szafraniec i Bender są w Radzie Radiofonii i Telewizji, czy też nie. W promieniu trzystu metrów od mego mieszkania znajdują się aż trzy wypożyczalnie kaset, które mają takie filmy, że oko bieje, a pewne



narzędzie, o którym wspominał wice-marszałek Kern, dziwnie się ożywia gdy owe filmy oglądam. Oczywiście, że może to już ostatnie podrygi wypożyczalni kaset, bo dzielni (i wierni) członkowie ZChN-u nie popuszczą, ale ja mam również i antenę satelitarną, która pozwala mi bojkotować oba programy polskiej telewizji plus polską telewizję satelitarną będącą tematem samym w sobie. Regionalne stacje telewizyjne mają obowiązek ów program przekazywać i odbiorcom krajowym. Dziękuję, nie korzystam, choć może skusi mnie zapowiedziana powtórka serialu z kapitanem Klossem. Sowiecki agent w niemieckim mundurze jest, jak się okazuje, dobry na wszystko i następne pokolenia będzie nie tylko o bawił, ale i wychowywał. Podobnie jak „Cztery pancerni

i pies”, którzy wprawdzie przyszedli złą drogą, bo ze Wschodu, ale za to z fasonem. Janusz Przymanowski, autor książki, na podstawie której nakręcono serial, rozsypie się w proch i w pył, ale bohaterzy jego dzieła (plus pies Szarik) żyć będą wiecznie.

A swoją drogą, zastanówmy się przez moment, jak to jest, że ta komuna, która pozostawiła Polskę bardziej zrujnowaną niż była ona po drugiej wojnie światowej (co Jan Krzysztof Bielecki obwieścił głośno całemu światu w Davos, czym udowodnił, że tamtejsze powietrze może służyć płucem, ale z pewnością szkodzi tkankom mózgowym), wyprodukowała tyle filmów i seriali, które jak bumerang wracają, aczkolwiek zawarte w nich treści nie zawsze przecież odpowiadają poglądom obecnej władzy? I jak to wreszcie jest, że tzw. sieć solidarnościowa żąda, by majątek Najjaśniejszej Rzeczypospolitej podzielić pomiędzy jej obywateli, a na łepiek miałyby wypaść trzysta milionów złotych? Od kiedy to ruiny są w takiej cenie? To przecież nie ruiny po starożytnych Grekach, ale po współczesnych polskich komuchach!

A tak doszliśmy do kolejnego absurdu. A gdyby je tak wszystkie policzyć, to palców obu rąk i nóg by nie starczyło. Idziesz na przykład, człowieku, ulicą, a tu maszeruje wielki pochód z transparentami. Jak za dawnych lat, to znaczy 1980 — 1981,

czytasz: „Precz z rządem” — i tym podobnie dyrdymały. Wszędzie wielkie napisy solidaryczną: „Solidarność”. A przecież akuzerem tego rządu, który akurat nami kieruje, jest Jan Rulewski, ten sam, który w 1981 roku startował na fotel przewodniczącego pani „S”, a więc działacz do wiwatu! Ktoś, kto dopiero przyjechał z zagranicy po trzynastu latach nieobecności w Polsce, mógłby się szczytać w rękę; szybko odwieźliby go do Tworek, gdyż ów facet myślałby, że jest rok 1980 a nie 1993!

Niedawno w pewnym gronie o tych solidarnościowych, dzisiejszych protestach rozmawialiśmy. Pan Jerzy, dźwięcniś wielki, powiedział mniej więcej tak:

— Oj, głupole, głupole. Przecież to wszystko takie proste! Człowiek się żeni i po roku widzi, że to wcale nie to, o czym marzył. Daje więc żonie kopa i szuka sobie drugiej. Czy „Solidarność” nie może dać kopa rządowi? Jak wolność to wolność, do cholery!

Żona pana Jerzego miała już w czubie i zawołała:

— Jak wolność, to ja ci zaraz dam w ryja i na pysk wyrzucę z chłupy. Nie będziesz mi tu rozrabiał i przy ludziach obrażał!

Posłuchałem i zrozumiałem, że ta instrukcja MSW (bodaj 0015, ale nie jestem pewien), o której teraz tak głośno, nie wypadła sroce spod ogona.

Ludzie myślą. Nie tylko ci na dole. W pewnych przypadkach, choć może akurat nie w tym, o którym wspominałem, może to nawet cieszyć!

M.A. JAWORSKI

Glosa do hasła: „Przemysł”

Książka Andrzeja Saładiaka „Pamiętki i zabytki kultury ukraińskiej w Polsce” doczekała się stosunkowo szybko obszernego omówienia („Pogranicze” z 6-13 kwietnia br.) pióra Augusta S. Fenczaka, znanego historyka, pracownika Południowo-Wschodniego Instytutu Naukowego w Przemysłu. Autor, z właściwą sobie wnikliwością i precyzją, stara się zaprezentować Czytelnikowi pionierskie dzieło poświęcone pamiętkom i zabytkom (oraz miejscom po nich) ukraińskiej kultury na terenie Polski w jej obecnych granicach. Czyni to jednak w sposób szczególny. Spośród 1300 miejscowości i kilku tysięcy obiektów kultury ukraińskiej wybiera tylko Przemysł (coż z tego, że „będący siedzibą biskupa katolickiego obrządku bizantyjsko-ukraińskiego?”), przez co jego obszerny szkic krytyczny traci wiele z wartości naukowej recenzji, a szkoda.

August S. Fenczak nie zrozumiał — jak się wydaje — podstawowego przesłania omawianego dzieła, które autor sformułował jednoznacznie i czytelnie: „Jest to praca pionierska, która ma w zamiarze tak autora, jak i wydawcy zachęcić Czytelników do badań i dociekań, do inwentaryzacji i ochrony tych (ukraińskich — J.M.) zabytków”.

Andrzej Saładiak pracował nad swoją książką — jak sam pisze — kilka lat. Korzystał z materiałów Instytutu Sztuki, Ośrodka Dokumentacji Zabytków, Zarządu Ochrony i Konserwacji Zespołów Pałacowych i Ogrodowych, Zespołu do Spraw Mniejszości Narodowych w Ministerstwie Kultury i Sztuki, Związku Ukraińców w Polsce oraz innych placówek i instytucji centralnych i terenowych, a także osób prywatnych, w tym duchownych obu obrządków. Odwiedził też osobiście część miejscowości, o których pisze. Nie można mu więc zarzucić, że „pracował zbyt szybko” i „nie wykorzystał w pełni literatury przedmiotu”, czego — zdaniem A.S. Fenczaka — dowodzić ma pominięcie publikacji: „Peremyszl — zachodni bastion Ukrainy” oraz „Spis zabytków architektury i budownictwa województwa przemyskiego”. Niewielka to strata, gdyż zwłaszcza ostatnia z wymienionych publikacji zawiera nieścisłości i błędy.

Pozostaje zatem zarzut, że A. Saładiak w wyborze źródeł nie uwzględnił kilku autorów. Pomijając fakt, że nie istnieją przypadki, by autor jakiegokolwiek pracy wyczerpał wszystkie istniejące źródła (zawsze skazany jest na wybór), to sam ów zarzut przypomina znaną anegdotę o gąździe, który na pytanie odpowiednich służb, czy poznaje na okazanych mu zdjęciach przedstawicieli najwyższych władz, wydobyl z kieszeni fotografie kilku swoich sąsiadów, a kiedy pytający ich nie rozpoznali, odrzekł: „Widzita panocki, wy mota swoich znajomych, a jo mom swoich”.

W świetle powyższego zarzut pominięcia kilku publikacji (w tym części o zasięgu lokalnym), podczas gdy załączona do książki bibliografia obejmuje 33 poważne w większości pozycje wielu znanych autorów, a także 9 wydawnictw i periodyków, których materiały wykorzystano przy pisaniu książki, wydaje się nieporozumieniem.

Nieporozumieniem jest również wymaganie, by autor — zakrojonego na tak szeroką skalę dzieła — wdawał się w drobniuszkie dywagacje na temat słuszności legend związanych z poszczególnymi obiektami kultury (np. rzekomej ucieczki hipotetycznego św. Jacka z Kijowa!), których tysiące rejestruje w swej pracy.

A w ogóle, to August S. Fenczak zdradza dość

charakterystyczną dla pewnych środowisk manierę zbyt daleko idących uogólnień. Pisze np.: „W ogóle zresztą zauważa się w informatorze (sic!) niepełność znajomości historii najnowszej. Widać to choćby przy informacji o cerkwi na Błoniu”. Tu następuje szczegółowy opis losów powojennych cerkwi, okresów jej przynależności do poszczególnych obrządków, dat celebrowania określonych liturgii etc. To bardzo dobrze, że autor posiada tak dogłębną znajomość powyższych faktów, lecz bardzo źle, że wyprowadza stąd prawo do krytyki stopnia „znajomości historii najnowszej” innych badaczy. Dzieje jednej prowincjonalnej cerkwi, to jednak nie to samo, co zwykliśmy rozumieć pod pojęciem „historii najnowszej”.

I żeby już nie wytykać autorowi dalszych partykularizmów, którymi naszkicowane są kolejne akapity jego interesującego szkicu, przytoczę fragment końcowy tekstu świadczącego aż nazbyt jednoznacznie, że dla jego autora historia stosunków polsko-ukraińskich i wzajemnego przenikania się kultur obydwu narodów, sprowadza się do wąskiego, by nie rzec — zaściankowego — postrzegania pewnych zjawisk przez pryzmat „przemyski”. August S. Fenczak pisze w zakończeniu swego tekstu: „Autorowi i czytelnikom życzę jednak, aby jak najrychlejszemu ukazało się wydanie 2, w którym należałoby wyeliminować wszystkie błędy i uzupełnić braki. Tylko pod tym warunkiem publikacja może spełnić swoje zadanie. Do tego zaś celu może prowadzić m.in. obiektywne przedstawienie wzajemnych wpływów kulturowych na przemyskim. (podkreślenie — J.M.) pograniczu”.

Wypada się zgodzić, że dokładny opis obiektów i zdarzeń historycznych przemyskiego pogranicza byłby przedsięwzięciem tyleż ciekawym, co pożytecznym. Otwiera się zatem droga dla autorów (może właśnie z kręgu przemyskiego instytutu?), gdyż A. Saładiak nie stawiał sobie takiego zadania. Jemu — jak pisze we wstępie do swojej książki — przyświecała nadzieja, że „jednym posłuży ona jako przewodnik podczas wędrówek po kraju, innych zainteresuje kultura ukraińska w szerszym zakresie niż mogłem przedstawić w tym skromnym katalogu, jeszcze innym zaś zwróci uwagę na sam tylko fakt, że nie tylko tysiące obiektów kultury polskiej zobaczyć można dzisiaj na terenie niezależnego państwa ukraińskiego, ale że równocześnie tysiące obiektów kultury ukraińskiej znajduje się w Polsce”.

To zadanie książka ta spełnia doskonale, mimo licznych braków i pomyłek, których istnienia świadom jest sam autor. Pisze m.in.: „Mimo, iż starałem się korzystać z literatury ostatnich lat, wiele informacji straciło aktualność, zwłaszcza jeśli chodzi o stan zachowania obiektów oraz o ich obecnych użytkowników”. I dalej: „...pracy nad katalogiem zabytków kultury ukraińskiej w Polsce nie uważam za zakończoną. (...) Potrzebne są zarówno dalsze poszukiwania w terenie, jak i praca nad materiałami źródłowymi”.

Myślę zatem, że odnotowane przez A. Saładiaka liczne ucrainiana (pozostają przy tym określeniu, stosowanym również w literaturze naukowej, patrz m.in.: R. Torzecki — „Polacy i Ukraińcy”, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1993) stanowić będą istotną zachętę do coraz liczniejszych (nie tylko handlowych) „mandriwek” naszych wschodnich sąsiadów do kraju ich ojców i dziadów, a w przyszłości zaowocują (być może) — na zasadzie wzajemności — opracowaniem podobnego katalogu poloników na Ukrainie.

JERZY MAKARA

W Dzienniku Urzędowym Województwa Przemyskiego

nr 8 z 16 IV 1993 r.
ukazały się:

● ROZPORZĄDZENIA WOJEWODY:

— nr 26 z 7 kwietnia br., w sprawie zwalczania wścieklizny zwierząt domowych w miejscowości Rączyna;
— nr 27 z 15 kwietnia br., zmieniające rozporządzenie w sprawie powołania wojewódzkiej i rejonowych komisji lekarskich, wojewódzkiej i rejonowych komisji poborowych oraz zatwierdzenia wojewódzkiego planu poboru w 1993 r.

● UCHWAŁA

nr 103/XXI/93 Rady Gminy w Trynczy z 19 lutego br., w sprawie zatwierdzenia aktualizacji miejscowego planu ogólnego zagospodarowania przestrzennego gminy Trynecz oraz miejscowego planu szczegółowego zagospodarowania przestrzennego centrum miejscowości gminnej Trynecz.

b.o.

To nie Chrzanowski...

W świątecznym numerze „Pogranicza” (na stronie 11) zamieszczony był wywiad z dyrektorem artystycznym i reżyserem Teatru Polskiego we Lwowie p. Zbigniewem Chrzanowskim zatytułowany: „KOCHAM CIĘ, LWOWIE...”, autorstwa p. Adama Łazara.

Znalazło się tam zdanie: »Reżyserował Pan „Zemstę”, czemu p. Chrzanowski nie zaprzeczył. A powinien to stwierdzenie zdementować, gdyż wymagała tego zwykła uczciwość, aby nie przypisywać sobie czegoś, czego się nie zrobiło.

„Zemstę” Aleksandra Fredry reżyserował i przygotował inscenizację — Rosjanin, p. Walery Bortiakow, znany mi osobiście, który zna bardzo dobrze język polski.

Jako dowód załączam pomniejszony na ksero afisz, z którego jasno

POLSKI TEATR LUDOWY
„DRUŻBA — PRZYJAŹŃ”
z LWOVA założony w 1958 r.

A. FREDRO
ZEMSTA

Reżyser i scenograf:
WALERY BORTIAKOW

Pomocnik reżysera:
MARIA BORYSZKO

Początek przedstawienia o godz. _____

Na scenie _____

wynika, kto reżyserował „ZEMSTĘ”. Sztuka była kilka lat temu wystawiana na scenie byłego WDK w Przemysłu.

Prosząc o zamieszczenie powyższego sprostowania, pozostaję z poważaniem

Joter
(personalia i adres znane redakcji)

Ani sprzętu, ani pieniędzy

Szanowna Redakcjo. Piszę do was w nadziei, że mi pomożecie. Przed świętami Bożego Narodzenia w sklepie Navex przy ul. Franciszkańskiej 4 w Przemysłu zakupiłem na raty magnetowid SONY-STEREO. Po dwóch tygodniach pilot się rozkleił i... radość przysła. Zaczęły się „podchody”, prośby, uniesienia — mające na celu wymianę sprzętu na nowy. Oczywiście o ile obsługa sklepu miała była przed dokonaniem transakcji, to w sytuacji, gdy reklamowałem nie-

pełnowartościowy sprzęt — ta sama obsługa nastroszyła się niczym indyk na widok czerwieni. Czas mijał. Sprzęt oddałem do sklepu. Nikt nie pokwapił się powiedzieć — przepaszam, o wymianie na nowy nie ma mowy. O zwrocie wpłaconej kwoty — też nie. Piraci? — Tak! Potencjalnych klientów ostrzegam przed korzystaniem z usług tej firmy.

Aleksander Czopko
Kalników 197

Życzenia, życzenia...

Z okazji ukazania się setnego numeru „Pogranicza” życzymy z całego serca zespołowi redakcyjnemu powodzenia w pięknej pracy dziennikarskiej, dobrego samopoczucia oraz wszelkiej pomyślności. Ciekawie redagowane „Pogranicze” czyta na bieżąco cała nasza rodzina.

Serdeczne pozdrowienia przesyłają
Stefania i Adam Rząsowie z Rzeszowa

OD REDAKCJI:
Państwo Rząsowie są nam wierni od samego początku i jako pierwsi pośpieszyli z życzeniami. Serdeczności napłynęło dużo, dużo więcej. Wszystkim Państwu pięknie dziękujemy!

TYGODNIK „POGRANICZE”

Redaguje zespół. Redaktor naczelny Marek Cynk a r. Adres redakcji:
37-700 Przemysł, ul. Waygarta 8, tel. 30-22, skr. poczt. 349.

Wydawca: „PUBLIKATOR”, spółka z o.o. Prezes Czesław Duśko.
Druk: Spółdzielnia Inwalidów „PRACA” w Przemysłu.

Ogłoszenia przyjmuje się w: sekretariacie redakcji, Centralnym Biurze Reklamy przy ul. Jasnej 8 w Lublinie, Biurze Ogłoszeń redakcji „Nowin”, a także w Przemysłu przy ul. Barskiej 15 (II p.) — pokój nr 20.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada, materiałów nie zamówionych nie zwraca, zastrzega sobie również prawo opracowywania tekstów i zmiany tytułów.

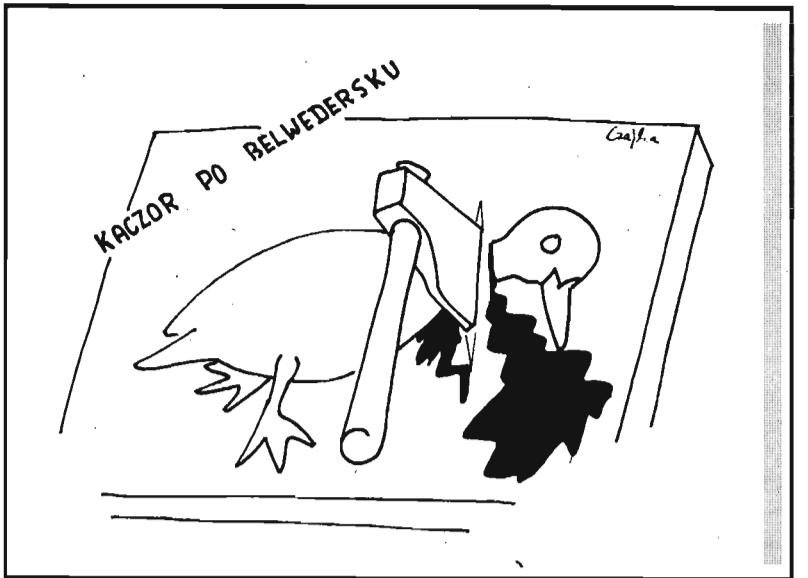


— Ja przyjechać do wasz kraj robić dobry interes...
— To się chwali, ale co ja z tego będę miał?
Rys. EDWARD KMIECIK

EDD pogodynka

Pierwszy wiosenny miesiąc upłynął pod znakiem deszczu i chłodu. Nasza kwietniowa prognoza zupełnie się nie sprawdziła. Ciepłe dni zaczęły się dopiero w trzeciej dekadzie minionego miesiąca. A jaki będzie maj? Na pewno kwitnący. Niewykluczone burze, generalnie jednak ma być sucho i ciepło. Ale, uwaga! „**JAK TRZEJ OGRODNICY (12,13,14 V) PRZYJDĄ O CHŁODZIE, TO POTRAFIĄ WYMROZIĆ WSZYSTKO W OGRODZIE**”, a także „**GDY SŁONECZKO PRZED PANKRACYM CIEPŁO JUŻ PRYZGRZEWA PO SERWACYM SZRON POKRYJE I KWIATY, I DRZEWA**”.

W mowie pewnych ludzi słychać błędy ortograficzne. JULIAN TUWIM



wszystkie przewinienia. Powinnaś bardziej liczyć się ze słowami, choć Twoje czyny też są na cenzurowanym.

SKORPION (24 X — 22 XI)
Nie denerwuj się maturą! „*Nie taki diabeł straszny...*”. Czy zastanawiałeś się co dalej, po przekroczeniu tego progu? Jeśli „*kuroniówka*”, to nie ma się do czego spieszyć.



BYK (21 IV — 21 V)
Nie smuć się. Patrz jaka piękna wiosna wokoło. Więcej przebywaj na łonie natury. Od razu poprawi Ci się samopoczucie. Pomyśl jednak o przyszłości z... Bliźniętami.

BLIŹNIĘTA (22 V — 21 VI)
Nie uciekajcie przed fiskusem, bo szybciej czy później Was dopadnie. W jego sieci wpadają właśnie takie małe płotki jak Wy, rekiny uchodzą bezkarnie. Pamiętajcie o tym!

RAK (22 VI — 22 VII)
Funkcjonuje takie powiedzenie: „*Jeśli pożyczyłeś 10 milionów — musisz je oddać, jeśli wziąłeś 10 miliardów — to śpij spokojnie, niech bank się martwi*”. Czy mówi Ci ono coś?

LEW (23 VII — 23 VIII)
Zdajesz się dziwnie bez troski. Może to i lepiej, że nie docierają do Ciebie z całą ostrością wszystkie problemy, bo i tak masz dość zmartwień. Bywaj!

PANNA (24 VIII — 23 IX)
Słonko wysoko, a Ty nadal nie znajdujesz czasu dla starych znajomych, a jeśli już wpadasz — to jak po ogień. A tyle jest spraw do obgadania na spokojnie. Co ty na to?

WAGA (24 IX — 23 X)
Chciałaby dusza do rajy? Nie tak szybko. Wpierw trzeba odpokutować

STRZELEC (23 XI — 21 XII)
Wyczekiwałeś jednak, więc prawdą jest, że „*kropla drąży skalę...*”. Sprawdziła się także inna starorzyska maksyma, że „*czasy się zmieniają a my razem z nimi*”. No i dobrze.

KOZIOROŻEC (22 XII — 20 I)
Daleś się złamać, co świadczy o tym, że masz już wszystkiego dość. Musisz jednak trzymać fason, bo inaczej rozszarpią Cię jak sępy. Jesteś chyba tego świadomy?

WODNIK (21 I — 20 II)
Skąd te skojarzenia i w ogóle owe rozmowy o przemijaniu? Siejesz niepokój wśród bliskich. A przecież nie masz powodów do zmartwień — nowe gnazdko zapewnia Ci bezpieczeństwo.

RYBY (21 II — 20 III)
Ośmieliłyście się strofować swego przełożonego?! A gdzie tzw. dobre wychowanie, maniery? Powiadacie, że żyjemy w demokracji. Niech Wam będzie...

BARAN (21 III — 20 IV)
Nie gryź się tak pustym portfelem, lecz pilnuj zdrowia. Nie pytaj o jutro, lecz ciesz się z przeżytego dnia. Trzeba w tej szarej codzienności wynajdywać jaśniejsze chwile.



TORT MIODOWY
Szlanka miodu, pół szklanki cukru, 3 jajka, 3 szklanki mąki, pół szklanki mleka, 1/3 kostki margaryny, łyżeczka sody jadalnej, łyżka tartej bułki, duża tortownica.
Na masę: 2 kostki masła, 4 jajka, szklanka cukru, sok i skórka z cytryny.

ryny (wymytej i wcześniej sparzonej). Miód, cukier, margarynę stopić razem, przestudzić. Dodać do mąki, wybić jajka i dodać mleko, wyrabiać ciasto drewnianą łyżką, aż na powierzchni zaczynają ukazywać się drobne pęcherzyki. Dodać sodę rozpuszczoną w łyżce zimnej wody, jeszcze raz wymieszać, wlać do tortownicy. Piec w bardzo słabo nagrzanym piekarniku — po zgaszeniu piekarnika, pozostawić ciasto na kilka minut przy otwartych drzwiczkach, wystudzić. Jajka z cukrem ubić na parze na gęstą masę. W innym garnku rozetrzeć masło, dodawać po łyżce masy jajecznej. Wymieszać z sokiem cytrynowym i otartą skórką z cytryny. Wystudzone ciasto przekroić dwa ra-

zy. Pierwszy krążek posmarować dość grubo masą, przykryć drugim krążkiem, posmarować dżemem z czarnej porzeczki, przykryć trzecim krążkami resztą masy obtoczyć cały tort.
ZAPIEKANKA NA POCZEKANIU
25 dag szynki, 3 jajka, 10 dag stariego ostrego sera, sól, pieprz, posiekana natka pietruszki.
Żaroodporne naczynie posmarować masłem. Szynkę pokrajać w sztabki, ułożyć w naczyniu. Jajka wylać ze skorupki, ubić trzepaczką, posolić, przyprawić pieprzem, połączyć z 2/3 sera. Przygotowaną mieszanką zalać szynkę, posypać resztą sera. Zapiec w piekarniku.

Gabinet Okulistyczno-Optyczny
Komputerowe badanie wzroku
Soczewki kontaktowe
Przemysł
ul. Mickiewicza 25, tel. 47-610
GW-197/3

Dzień po dniu na palcach liczę kiedy nowe „Pogranicze”

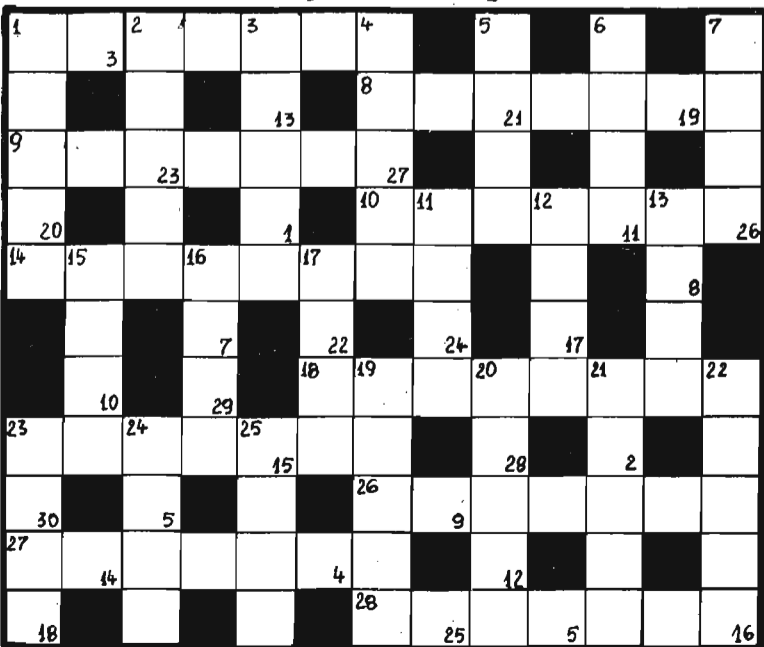
Naiwni

Istnieje, od bardzo dawna, taki dziwny zwyczaj, że na uroczyste spotkania, imprezy artystyczne itp. zapraszani są honorowi goście. Przeważnie są nimi przedstawiciele lokalnych władz, posłowie, radni i inni tzw. prominenci. Organizatorzy tych „zgrupowań” w swojej naiwności sądzą, że podniosą rangę spotkania czy koncertu, a z drugiej strony bezpodstawnie wierzą, że zaproszeni goście raczą przybyć w ich skromne progi. Niestety, coraz częściej krzesła przeznaczone dla drogiej gości świecą pustkami, co wywołuje zdziwienie osób niezbyt zorientowanych w sytuacji.
Jaka jest moja rada? Szanowni naiwni, pozbadźcie się swej naiwności. Już w Biblii podany jest przykład, że zaproszeni goście nie przybyli na wesele, wprowadzając gospodarza w zakłopotanie. Najlepiej takich gości nie zapraszać!

ZEZ

Krzyżówka z hasłem

KUPON
WAWRZON



Pozłomo: 1) miasto na Morawach, 8) komedia muzyczna, 9) zbrojny spiszek, 10) grecka bogini zbóż, 14) bada ciała niebieskie, 18) powóz czterokołowy, 23) ryś stepowy, 26) odmiana chalcedonu, 27) zawiązana wstążka, 28) dyshonor.

Pionowo: 1) pasza dla zwierząt, 2) może być kuchenny, 3) dom Eskimosa, 4) autor „Kakao”, 5) stan w Indiach ze stolicą w Szilong, 6) kwaśna przyprawa, 7) duchowieństwo, 11) muzulmański książę, 12) imię przywódcy gangu Olsena, 13) wulkan na Sycylii, 15) roślina oleista, 16) miara papieru, 17) ocena, 19) hiszpański wójt, 20) na koperce, 21) ptasie śpiewy, 22) salwa armatnia, 23) zle kopnięcie piłki, 24) jedna z kończyn, 25) następuje po winie.

Litery z pól od 1 do 30 utworzą hasło (aforyzm Leonardo da Vinci), które wystarczy nadesłać jako rozwiązanie w terminie tygodniowym od daty ukazania się numeru. Prawdopodobne rozwiązanie — NA KARTACH POCZTOWYCH Z KUPONEM — weznaną udział w losowaniu nagrody, ufundowanej przez przemysłową firmę „WAWRZON”.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z N-RU 16/99
Hasło: „**GLASKA NAS LOS, NIESTETY POD WŁOS**”.
Książki ufundowane przez księgarnię BOOK przy ul. Grodzkiej w Przemysłu, otrzymuje p. Jadwiga Cioch z Oleszyc.

Cebula z pogranicza

